Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
" Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zwiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na kwart. II

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma, Sz. Sz. Prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed d. 1-ym kwietnia.

VII Rok istnienia.

Dziennik Kijowski

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI.

„Dziennik Kijowski" wychodzić będzie w roku 1912, w siódmym roku swego istnienia, pod kierunkiem dotychczasowym i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w drodze dalszego doskonalenia się wprowadza w roku 1912 szereg ulepszeń w dwóch przedewszystkiem działach: **informacyjnym i literackim.**

W dziale **informacyjnym** czytelnicy „Dziennika Kijowskiego" będą obsługiwani przez szereg **własnych Agencyi telegraficznych** „Dziennika", mieszczących się we **wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą,** jako też przez Petersburską Agencyę Telegraficzną.

O życiu prowincyi dostarczać będzie wiadomości czytelnikom „Dziennika" szereg korespondentów własnych ze wszystkich okolic naszego kraju.

W dziale **literackim** „Dziennik Kijowski" drukować będzie:

dalszy ciąg — **„Listów z Afryki" Wład. Rodowicza.**

Powieść naszej znakomitej powieściopisarki, autorki „DEWAJTISA" — **Maryi Rodziewiczówny** p. t. **„JEZIORO".**

Cykl wrażeń artystycznych **JERZEGO ŻUŁAWSKIEGO** z pod włoskiego nieba p. t. **„Z SŁONECZNEJ PIELGRZYMKI".**

Nowelę znakomitego autora „LALKI" — **Bolesława Prusa** napisaną specyalnie dla naszego pisma.

„Dziennik Kijowski" zapewnił sobie ponadto współpracownictwo **pierwszorzędnych** sił naszych literackich i naukowych.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" będzie przysługiwało w roku 1912 prawo nabywania po cenach zniżonych następujących wydawnictw:

„Dzieje Porozbiorowe Litwy Rusi" — HENRYKA MOŚCICKIEGO; „Historya Polska"—FELIKSA KONECZNEGO; „Rok Polski" „Encyklopedya Staropolska"—ZYGMUNTA GLOGERA.

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione:

W kraju	**12** rb. rocznie,	**6** rb półrocznie,	**3** rb. kwartalnie,	**1** rb. miesięcznie.
Zagranicą	**18** "	**9** "	**4.50** "	**1.50** "

Osobom, które opłacały dotychczas zniżoną prenumeratę, prawo to będzie przysługiwało nadal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk № 38.

„Legenda a historya“.

II.

W ten sposób legenda chce działać umoralniająco, ona wypowiada gromkie kazanie przeciw złym i nielitościwym i, przedstawiając dodatnich czy ujemnych bohaterów w konturach nadmiernych, staje się — apostołką czynu. Używa antytez, używa analogii i wszelkich sposobów, byle słuchaczy porwać i na nich oddziałać — musi mieć jeden warunek — musi być piękna. I dlatego to legenda— czarodziejka stroi się w tak nadobne szaty pieśni i poezyi, opowiada dzieje z takim polotem wyobraźni, dobywa z siebie wszelkie urody i krasy, byle tylko swym urokiem zwabić, usidlić, pobudzić.

Zupełnie inaczej historya. Ona swoje płody składa na ołtarzu nie piękna, ale prawdy. Historya szuka tylko prawdy, bez względu nawet na to, jak to wpłynie na moralność ludu. Historyk szpera za losami świętego Stanisława czy księdza Marka, i nic go to nie obchodzi, czy wskutek jego rewelacyi lud może następnie znajdować w tych przykładach dziejowych mniej podniety do uniesień moralnych czy patryotycznych.

Historya każe patrzeć na wszystko objektywnie, wszystko wyrozumieć i wytłómaczyć, jak najmniej gniewać się i kochać; pisać s i n e i r a e t s t u d i o. Tymczasem legenda—to właśnie nic innego, jak owoc, który zrodziły wyłącznie i r a e t s t u d i u m—nienawiść lub miłość. W historyi przeważa rozum, a w legendzie uczucie, i gdy historya stara się wszelkiemi siłami, aby być bezstronną, legenda — przeciwnie, jest krainą, w której tendencya i przedewszystkiem tendencya — króluje bezwzględnie i nieograniczenie. Co większa, ta tendencya jest właśnie wytwórczynią i matką legendy. Wszak dziś np. widzimy jak na dłoni, że ona jest matką plotkarstwa, matką wszystkich tych powszednich, codzień po stolicach naszych powstających plotek wielkomiejskich i anegdot potocznych. Wszak każda z tych młodszych siόstr legendy urasta w oczach naszych na tle rzeczywistego zdarzenia i kiedy bieży z ust do ust, wówczas każdy stara się jej znaczenie podnieść, dorzucić do niej coś najbardziej dosadnego i zawsze tak przerobić, aby ona wypadła i zmieniła się po naszej myśli, aby ubodła, dokuczyła, wydrwiła tego człowieka, którego my niecierpimy, nie lubimy.

Nie inaczej tworzy się i urabia legenda historyczna. Przypada do jakiejś postaci dziejowej i tak ją osnuwa mgłami baśni, klechd i podań ludowych, aż póki przed nami nie stanie jakiś zupełnie innych wymiarów i zarysów bohater. Uważny badacz wie jednak, że wszystkie te mgły, osnuwające bohatera, skupił tutaj i napędził ów niewidzialny wicher namiętności ludzkich, któremu na imię: tendencya.

I dlatego to właśnie legenda historyczna jest dla nas klejnotem niezrównanej wartości, bo z niej przeświecają ku nam tendencye i nastroje ubiegłych wieków, ona jest dziś wyśmienitem świadectwem wszystkich potężnych ruchów i dążności, które poruszały duszę dawnych pokoleń. Stąd w legendzie sama jej fabuła i osnowa jest drobnostką, i naszem najważniejszem zadaniem nie jest dociekanie faktów, podanych przez legendę, lecz odsłonięcie nowych tętniących w niej porywów, owych namiętności, owych tendencyi, które były podstawą zrodzenia się legendy.

One szukały sposobności, aby się wyrazić, skorzystały z pierwszej wybitniejszej postaci, aby osnuć się pajęczyną dokoła niej, skorzystały z najbliższej mogiły, czy smoczej groty, lub z byle której ruiny zamczyska, aby tylko wspiąć się po niej, jak bluszcz, spowić ją i zasłonić swym gąszczem zupełnie. Tak jest! zasłonić zupełnie!

Dzięki swej tendencyi „historya kądzielna“ zasłania i zaprzepaszcza prawdę dziejową, i to jest dla niej cechą tak znamienna, że dziś w potocznej mowie nieprawda dziejowa niemal stała się synonimem legendy historycznej, jakkolwiek niesłusznie, gdyż nie każdy fałsz dziejopisarski jest już właściwą legendą. Jeśli np. w r. 1794 redaktor czasopisma „Südpreussische Zeitung“ dopuścił się fałszu i po raz pierwszy kazał Kościuszce padającemu pod Maciejowicami zawołać „F i n i s P o ł o n i a e“ — to to już była nieprawda, to była tak zwana „kaczka dziennikarska“, lecz nie jest to ta właściwie legenda ludowa.

Już z góry legenda nie ma zamiaru oddać prawdy jaknajwierniej, gdyż ma zupełnie inne cele! Ona nie dba o przeszłość; ona dba o przyszłość, którą chce urobić na swoją modłę. Ona nie dba o mądrość, ale zato chce czynu, chce pobudzić do działania, przemawia nie do rozumu, lecz do serc! I w tem znaczeniu nie historya, głosząca nam bezwzględne, zimne prawdy o tych, którzy umarli, lecz legenda jest ową „m a g i s t r a v i t a e“ — mistrzynią życia, pchającą ludzkość ku nowym wyżynom etycznym. I nie trzeba się dziwić, że nauczycielką ludzkości staje się w danym wypadku nieprawda, że na jej mistrzynią wyrasta tu legenda, czyli utopia. Ileż to razy bowiem w dziejach porywały ludzkość i porywają utopie!

Wszak w całem podaniu o Wandzie może nie być ani iskierki prawdy, a jednak wspomnienie o Wandzie „co nie chciała Niemca“, mogło stać się tysiące razy bodźcem do decyzyi niejednego serca kobiecego w Polsce. Ta legenda, choć może nie ma nic wspólnego z prawdą dziejową, przedstawia nam jednak, że rzadko która baśń zdołała wzbić się do równie wysokich szczebłów ofiarności i zaparcia się i stąd na zawsze będzie działać, jako najwznioślejszy wzór obywatelski dla naszych kobiet, bez względu na to, czy Wanda była lub nie była [1]).

Legenda zazwyczaj w ten sposób stara się oddziaływać na swych słuchaczy i serca ich poruszyć, że przed oczy ich przedstawia wzór do naśladowania—okazuje nam ideał. Stąd we wszystkich legendach, tak wychwalających dobre uczynki, można dopatrzyć się podkładu etycznego, w każdej z nich widzieć można rodzaj bajeczki moralnej, która, chcąc nas pobudzić do dobrych uczynków, rzuca przed oczy wzniosłe przykłady z przeszłości.

Ale jedna jest cecha, która odróżnia legendę historyczną od baśni moralnych i filozoficznych. Oto o tych ostatnich nigdy nie można powiedzieć stanowczo, którego narodu są wyrazem, ani w jakiej epoce powstały. Najczęściej bowiem wędrują od narodu do narodu jako te pajęczyny, snujące się po polach w babie lato.

Inaczej rzecz się ma z baśnią dziejową. Prawie zawsze ona wyrasta tylko w danym narodzie i na podstawie pewnego specyalnego zdarzenia historycznego, i zazwyczaj wzory i ideały narodowe, wyrażone w legendzie historycznej, nie są podatne dla wszystkich ludzi, ale tylko dla pewnego narodu.

[1]) Por. legenda „Sąd Lubuszy (sfabrykowana przez Hankę 1815), która oddziałała na odrodzenie czechów.

Obok tego, że obowiązują one grupę daleko mniejszą, ponadto panują one zarazem i przez czas daleko krótszy. Podczas gdy np. moralne bajki Ezopa dziś jeszcze panują, to tymczasem legenda historyczna nie wytrwa ozasem jednego wieku, choćby dlatego, że nieraz wróg narodu, przeklinany przez legendę, może przy zmianie warunków stać się sojusznikiem, sprzymierzeńcem—i sprzymierzeńcem w drugiej epoce, a ideał jednego okresu może stać się niezrozumiałym dla pokoleń późniejszych.

Tak np. dla jednej epoki najwspanialszym wyrazem będzie legenda o Wandzie, „która nie chciała niemca“,—legenda, dowodząca rozbratu rasowego, który nie pozwalał mieszać krwi swojej z krwią przeklętego wroga, ale znowu dla następnej epoki, w której w Polsce kolonizacya niemiecka sprowadziła dobrobyt, będzie wyrazem np. legenda o Walterze Udałym, legenda, która dowodzi, że na miejsce rasowego rozbratu zapanowało uwielbienie dla wszystkiego, co niemieckie, legenda zapożyczona z Niemiec, z nad Renu, odźwierciadlająca Polskę, która wówczas zapożyczała całą kulturę z Niemiec. Podczas, gdy legenda o Wandzie osnuła się około jednego hasła: „Nie chcemy niemca“, cała oś znowu tego podania obraca się około zapamiętałej walki dwu rycerzy polskich o to, aby zdobyć i wyrwać sobie z rąk piękną Heligundę. Tam przewodnim tonem była nienawiść do niemca, tu miłość—do niemki. Tam wrogiem był niemiec, tu bohaterem rycerz z niemieckiem imieniem Waltera.

Legenda historyczna właśnie dlatego, że jest wyrazem tylko jednego określonego okresu czasu, stać się może bardzo cennem źródłem w rękach historyka, gdyż z legendy można poznać, jak wyglądał ideał danej chwili dziejowej, jakie były wówczas najszczytniejsze pojęcia o zadaniach człowieka, jaki był wówczas, albo najpopularniejszy ideał (np. Piast), albo jego biegun przeciwny, t. j. typ najbardziej znienawidzony (np. Popiel). W ten sposób legendy są dla nas wspaniałem odźwierciadleniem dawnych wzlotów ducha i porywów ku doskonałości, są owym zatopionym dzwonem, w który biło niegdyś żywe serce naszego ludu. Stąd jeśli historyk pragnie np. przekonać się, jak wyglądał ideał kobiety w XIII w., niech spyta cudownych legend z tej epoki, a staną przed nim owe śś. Jadwigi, Kingi, Salomee, Bronisławy, które niosły pomoc wszystkim, skazanym na zagładę w walce o byt, pierwsze u nas wzniosły szpitale, pielęgnowały trędowatych, walczyły z epidemiami, schodziły do ciemnic więziennych i oddawały cześć Chrystusową największym brudom nędzy i pauperyzmu. W czasach, gdy kraj cały legł w zgliszczach po napadzie mongołów... legenda dała bodziec do czynu, do zagojenia ran i odbudowania ruin, i ukazując pierścień Kingi, kazała kopać sól w Bochni—słowem stworzyła piękny ideał księżniczki-pocieszycielki.

Po ideale, który stawia za wzór legenda, poznać można, czy dany naród jest na wyższym, czy niższym s t o p n i u k u l t u r y, czy ma grube, czy też wznioślejsze aspiracye. Porównajmy np. legendę z czasów pierwotnych Polski z legendą z czasów XVII w., a poznamy łatwo, jak wielka skala rozwoju dzieli te dwa wytwory szarej masy. I tak, cóż za ideał życiowy stawia najdawniejsza legenda w Polsce o Piaście? W gruncie rzeczy niezwykłe gruby i prymitywny. Przewodnia nić tego podania wije się bowiem około tego najważniejszego, ale bardzo prostego pragnienia, jakiem jest hasło: j e ś ć i z a s p o k o i ć g ł ó d! Dla pierwotnych hord, szukających pożywienia wśród puszcz prastarych, czyż nie wydawała się ideałem wymarzonym i rajem na ziemi taka uczta, jaką widzimy na postrzyżynach u Piasta, uczta, podczas której dzbany piwa bez końca same się napełniały, a w cebrach mięsiwa nie ubywało,—uczta, na której możnaby pić i jeść bez miary, bez końca!

Niezawodnie, że taki folklor wskazuje na bardzo jeszcze pierwotny, bodaj niemowlęcy stan ówczesnej kultury naszego narodu w owych pierwszych brzaskach dziejowych, w których cała jego wyobraźnia skupiała się jedynie około nowych źródeł pożywienia i spraw żołądka.

Jakże różne aspiracye i jakże wyższe ma ten lud polski w czasach XVII w., kiedy wśród walk z półksiężycem zabrzmi tak mało znana, a tak piękna legenda o utracie i odzyskaniu Kamieńca. Tu nie będzie chodziło o „piwo“ i o „prosię“—jak w legendzie Piasta, ale o wiarę, ale o ideę, ale o dogmaty...

Legenda o utracie Kamieńca jest doskonałym wyrazem XIII wieku, a więc tych czasów, w których żarliwość religijna sięgnęła już nawet najniższych warstw ludowych, a nawet spotęgowała się wskutek walk z muzułmaninem. W tych czasach najwyższego rozmodlenia i epoki t. zw. jezuickiej autorem wielu pieśni historycznych jest d z i a d k o ś c i e l n y i odpustowy (np. pieśni o obronie Częstochowy, o szwedach, o sprawie toruńskiej) i on też jest twórcą tej najpiękniejszej pieśni o utracie Kamieńca [1])

W owej chwili strasznej walki z pohańcem, w owej chwili, gdy na kościołach Kamieńca, tej, jak się zdawało—niezdobytej twierdzy chrześcijaństwa, zamiast krzyża zawisnął półksiężyc i zapanował w tym grodzie inny Bóg, Bóg Mahometa—wówczas musiała pieśń żalu i rozpaczy wybuchnąć z piersi tego wypędzonego z kościołów kamienieckich dziada wędrownego, który oto tworzy nie tylko legendę, ale rapsod prawdziwie ludowy, nucony przy wtórze liry. Gorliwość religijna tętni w tej pieśni, zagrzewającej do walki, do pomsty. Ta pieśń piętnuje haniebny pokój buczacki, który na długie lata nie pozwoli wrócić temu dziadowi do Kamieńca. Pieśniarz nie chce pokoju, ale wojny, i dlatego zaczyna od takiej inwokacyi:

O Panienko litościwa!
Jakież idą lata!!
C z y j u ż b ę d z i e p o k ó j w i e c z n y,
Czy skończenie świata? [2])

Ta pieśń chce wzbudzić fanatyzm w słuchaczach i dlatego w najjaskrawszych, najbardziej przesadnych barwach przedstawia gwałty i świętokradztwa, jakich dopuścili się w Kamieńcu turcy. Starcza wyobraźnia lirnika wystrzela przytem ponad miarę. Wedle tej pieśni turcy wycinają w pień zakonników, rzucają hostyę pod nogi koniom, które o cudo! przed nią klękają. Turcy święte obrazy zdzierają z ołtarzy i dla większego znieważenia kładą je sobie pod siodła a nawet—o zgrozo! ze szczytów wież kościelnych zdejmują „jasne, głośne dzwony“ i używają do pojenia swych rumaków. [3])

Przewodnim tonem jest tu pobożność i gorące przywiązanie do wiary przodków, które widocznie bardzo żywem tętnem musiało bić tu na Podolu i Ukrainie (jako na arenie ciągłych walk krzyża z półksiężycem), gdyż niedługi czas upłynie, a znowu z tych samych miejsc wystrzeli legenda o cudownej postaci księdza Marka, w którego proroctwach wyraził się znowu cały zapał religijny konfederacyi barskiej i cały ów pęd rozpaczliwy ku lepszej przyszłości.

Wszystkie te idee religijne, jakie zajmują lud nasz w XVII i XVIII w., o ileż one są subtelniejsze, o ileż wznioślejsze, o ileż poetyczniejsze od tych, które stały przed oczyma głodnego ludu naszego w zaraniu naszych dziejów nad Gopłem...

Wacław Sobieski
prof. uniw. Jagiellońskiego.

[1]) Pieśń tę śpiewał lirnik przy wtórze liry: jeden raz Kolbergowi w r. 1862 w Brzeżanach Galicyi wschodniej a drugi raz P. Kazimierzowi Pułaskiemu znanemu historykowi, pod samym Kamieńcem w 1891 roku.

[2]) Później gdy zapomniano o pokoju buczackim, śpiewano zamiast trzeciego wiersza „Czyli sądny dzień nastanie“. Lud 1903 IX zesz. 2; Por. Kazimierz Pułaski, szkice i poszukiw. histor. Petersb. 1898; Żegota Pauli, pieśni ludu 65.

[3]) Podobny nastrój panuje w pieśni o odzyskaniu Kamieńca czyli pieśni o Sobieskim jako wybawcy Kamieńca, zwyciężającego turków za pomocą sił nadprzyrodzonych, które oślepiają turków, zsyłają na nich deszcz kamienny i jak dla drugiego Jozuego wstrzymują w biegu słońce. W obu pieśniach: pieśni o utracie Kamieńca i pieśni o Sobieskim jest przeprowadzona jedność miejsca. Jak w wielu legendach, tak i tu cała akcya jest zlokalizowana. Kamieniec, Częstochowa i Wiedeń wydaje się jednem i tem samem miastem, a mianowicie Kamieńcem, i to dowodzi, że z pod okolic Kamieńca obie te pieśni wyszły. Por. Wisła 1888 II 350. 1890 IV 426. 1900, 187. Kolberg, Lud VI 232 XIX 121, 130.

Z nad Newy.

Interpelacya Kół polskich. — Niepowodzenie nacyonalistów.—Klęska Ruchłowa.

Petersburg 13-go marca.

Inspektor szkolny powiatu dziśnieńskiego p. Nieczajew wsławił się w każdym razie; dał przykład klasyczny, jak należy czytać okólniki ministeryalne...

Gdy tedy minister Kasso rozesłał okólnik do inspektorów szkolnych, w którym wzywa ich do należytego i gorliwego spełniania obowiązków, p. Nieczajew wyczytał w okólniku, iż należy zakazać wykładu religii w języku polskim w głębockiej szkole miejskiej. To się nazywa „domyślność“.

Pytanie tylko, czy domyślność p. Nieczajewa okazała się trafną, gdyż nawet minister Kasso zdziwił się podobno, gdy mu przedstawiono ten „dowód“ odgadywania życzeń ze strony p. Nieczajewa. Narazie gorliwość p. Nieczajewa miała ten skutek, iż katecheta szkoły dziśnieńskiej odmówił pełnienia swych obowiązków, gdy mu nakazano wykładać religię tylko po rosyjsku, pozatem zaś gorliwość p. Nieczajewa stała się przedmiotem interpelacyi, wniesionej na posiedzeniu wczorajszem przez posłów polskich.

Bardzo charakterystyczne i, powiedzmy to z góry, mało dla nich zaszczytne było zachowanie się nacyonalistów wobec interpelacyi.

Gdy dyskutowano wczoraj kwestyę nagłości tej interpelacyi, Tyczynin oświadczył, iż „wita ją z radością“, gdyż da ona możność oświetlenia nienormalnych stosunków w kraju północno-zachodnim, gdzie księża, przez wykłady religii w języku polskim polonizują ludność litewską i białoruską. Zdawałoby się po tak „radosnem powitaniu“, iż nacyonaliści głosować będą za nagłością interpelacyi. Gdzie tam—ten sam p. Tyczynin wraz z całą swą frakcyą głosował przeciwko nagłości. Nie pilno tedy pp. nacyonalistom do wyświetlania „roli polonizatorskiej“ księży katolickich na Litwie.

Dziś znowu, poza powtórzeniem znanej już bajeczki o księżach—polonizatorach, nacyonaliści wytoczyli inną jeszcze armatę—godność Dumy Państwowej. Wszak to poniżej godności rosyjskiego przedstawicielstwa narodowego

---

ZYGMUNT PRZYREMBEL. 3)

Stosunki przemysłowe między ziemiaństwem Litwy i Rusi w pierwszej połowie XIX stulecia.

(Kartka z przeszłości. — Przyczynek do historyi ziemiaństwa na kresach).

Na zakończenie wreszcie charakterystyki stosunków, jakie między B u k a r e m i S z p a k o w s k i m panowały, pozwolę sobie przytoczyć wyjątek z jednego jeszcze listu B u k a r a, z listu, pisanego po pierwszej kampanii buraczanej w B a b i n i e pod datą 13-go lutego 1840 roku.

„Wielmożny Mości Dobrodzieju. Dla złej drogi do tej pory nie mogłem wysłać człowieka. Nie wiem, jak w stronach Państwa, ale u nas pierwsze śniegi znikły, a teraz się druga zima zaczyna. Pan komornik osobnym listem zdaje Panu Dobrodziejowi sprawę z pierwszych prób naszych; w ciągu roboty pokazały się u nas rozmaite uchybienia, ale to być inaczej nie może, początki są zawsze trudne, cierpliwość i wytrwałość wszystko zwyciężą.—Przyłączam Panu Dobrodziejowi, jako Szanownemu mojemu Nauczycielowi, próbki i jednej i drugiej faryny. Czekam transportu form angielskich i weźmiemy się do rafineryi, a pierwszą próbę cukru mojego w głowach przyślę Panu i jednocześnie zakomunikuję czcigodnemu Redaktorowi „Tygodnika Rolniczego“. Moja fabryka w naszych stronach wielki ruch zrobiła. Jedni żartują, drudzy się litują, inni nie wierzą—jednak jest warstwa ludzi młodych, wierzących w przemysłowe gospodarstwo, i kilku z mojego towarzystwa wybiera się do Pana Dobrodzieja na ten rok...“

Wyżej wspomniałem, że S z p a k o w s k i między uczniami swymi nie robił żadnej różnicy i że w domu jego jednakowo dobrze się czuł każdy, kto na naukę przyjeżdżał, a na potwierdzenie tych słów swoich przytaczam wyjątki z listu C z a r n e c k i e g o, który nauczycielowi swemu sprawozdanie z pierwszej samodzielnej roboty swojej składał, na przyszłość światłej rady jego zasięgał, a równocześnie o kolegów z kursów się dopytywał. Wspomniawszy, iż na przyszły rok fabryka w B a b i n i e ma być powiększona i przeniesiona do nowego budynku, C z a r n e c k i pisze:

...„jak całą nową fabrykę będę zakładał, sam przybędę z planem osobiście do W i e ż e k, dla porady WPana i łaskawych Przyjaciół Pańskich. Niech choć raz jeszcze w życiu odnowię tę przyjemność, jakiej doświadczałem w udzielaniu Jego rad, wskazanej nauki i uprzejmej gościnności całego Jego domu i poznaniu miłych Jego przyjaciół.—Upraszam kilkakrotnie uściskać pełnego dobroci W-go M a ł a c h o w s k i e g o... ...W-mu O s u c h o w s k i e m u ukłony zasyłam... ...Jaki postęp fabryka W-go G r a b o w s k i e g o uczyniła, o tem od O c h r y m o w s k i e g o nie mam wiadomości.

Oddawszy moje uszanowanie całemu Domowi Jego, upraszam o zasłanie moich ukłonów Bratu Pańskiemu, W-mu L a s k o w s k i e m u i Księdzu. Przytem miło mi wyznać, iż jestem z prawdziwem uszanowaniem WPana Dobrodzieja szczerze życzliwy uczeń i najniższy sługa M i c h a ł C z a r n e c k i“.

13 lutego 1840 roku
B a b i n.

Z przytoczonych powyżej listów widać, iż cukrownia w B a b i n i e powstała dzięki kursom S z p a k o w s k i e g o, a stosunek B u k a r a ze S z p a k o w s k i m, zadziergnięty na gruncie czysto przemysłowym, przeszedł potem w serdeczną zażyłość. Ale ten stosunek wybitnego ziemianina, jakim był bezwzględnie S z p a k o w s k i, nie kończył się w B a b i n i e wyłącznie na osobie również światłego B u k a r a, a szedł znacznie dalej, bo oto aż do osoby „poczciwego komornika“ C z a r n e c k i e g o. O ile kursy w W i e ż k a c h dla B u k a r a miały znaczenie ze stanowiska materyalnego, o tyle C z a r n e c k i e g o wycieczka na Litwę i pobyt w W i e ż k a c h dźwignęły moralnie. — Toć taki „pan Michał“ napewno z tej podróży więcej korzyści wyciągnął i miłych wspomnień zachował, aniżeli miałby ich z rocznej wędrówki po stolicach Europy. Toć on tam z każdym mógł się nagadać, wszystko rozumiał, dużo ludzi poznał i kraju szmat zobaczył... Toć tam w W i e ż k a c h, przy warsztacie pana S z p a k o w s k i e g o wszyscy byli równi, jako uczniowie, a w domu państwa Karolostwa jednakowo wszystkich podejmowano jako gości...

W takich samych stosunkach, jak z B u k a r e m, pozostawał S z p a k o w s k i z J u l i a n e m Z a l e s k i m z K u r a w y [1]) na Ukrainie. Z a l e s k i również listami swymi S z p a k o w s k i e g o zasypywał [2]), a w tych listach, również jak B u k a r, nie tylko w sprawach z cukrowarstwem związanych rady S z p a k o w s k i e g o zasięgał.

Posławszy do W i e ż e k na naukę cukrowarstwa oficyalistę, czy też kuzyna swego, K a r w o w s k i e g o, Z a l e s k i równocześnie prosił S z p a k o w s k i e g o o nauczenie K a r w o w s k i e g o wyrobu świec stearynowych, jak to widać z następującego listu:

„25 sierpnia 1841 r. K u r a w a.
Wielmożny Mości Dobrodzieju! Uczeń, mający zamiar nabycia wiadomości cukrowarstwa, wręczy WPanu Dobrodziejowi moje pismo. — Raczysz go łaskawie przyjąć i tak jak jest młody, potrzebować będzie troskliwego i rodzicielskiego dozoru,—aż nadto jestem pewny, że mu tego nie zechcesz odmówić i przyjmiesz go po ojcowsku. — Usposobiony jest w pieniądze na wszelkie wydatki.

Robienie świec stearynowych przynosiłoby u nas największy zysk, gdzie tak obfitujemy w łój, którego teraz przez ucznia posłać nie mogę, gdyż gotowego, nietopionego w niewłaściwej porze dostać nie mogę,—lecz każę urządzić zaraz z kilkunastu skopów, i jeżeli poczta załatwi ten komis, natychmiast wyprawię, i w większej ilości, jak WPan żądałeś.— Cobyś WPan życzył mieć z naszych stron, polecisz mnie, a z największą przyjemnością dopełnię. Z rzetelnym szacunkiem WPana Dobrodzieja najniższy sługa“

J. Zaleski.

Kwestyę świec i łoju poruszał jeszcze Z a l e s k i w liście z d. 9 października 1841 r., w liście zaś z 11 stycznia 1842 r. dopytywał się S z p a k o w s k i e g o o jego płótna i prosił o pozwolenie przysłania do W i e ż e k tkacza swego na naukę.

A l e k s a n d e r S ł a w o s z e w s k i z N o w o s i ó ł e k na Wołyniu posłał do S z p a k o w s k i e g o w r. 1841 W a l e r e g o P i ą t k o w s k i e g o, który miał polecenie oprócz cukrowarstwa nauczyć się również wyrobu świec stearynowych.

S ł a w o s z e w s k i także do S z p a k o w s k i e g o często pisywał [1]), posyłał mu do oceny swoje buraki, oraz próbę gliny, którą chciał do bielenia cukru używać, prosił o pośrednictwo w sprowadzeniu przyrządów do swojej cukrowni i wogóle, jak i inni, rady S z p a k o w s k i e g o w różnych kwestyach gospodarskich zasięgał.

W podobnych stosunkach, początkiem których było „cukrowarstwo“, pozostawał ze S z p a k o w s k i m dziedzic A l e k s a n d r ó w k i [2]) na Ukrainie, znany literat M i c h a ł G r a b o w s k i, który nie tylko oficyalistę swego, O c h r y m o w s k i e g o, na naukę do W i e ż e k posłał, ale następnie ze S z p a k o w s k i m korespondował, a w „Tygodniku Rolniczo-Technologicznym“ pisał pod adresem S z p a k o w s k i e g o:

...„Mam sobie za powinność dodać publiczne świadectwo o rzetelnych korzyściach, które przez udzielenie nauki domowego cukrowarstwa dla całego naszego kraju wyświadcza szanowny nasz współziomek. Zasługa p. S z p a k o w s k i e g o wtedy się tylko sprawiedliwie oceni, kiedy zwrócimy uwagę, że wypełnia to prywatny obywatel“. [1]).

Posyłali wreszcie w różnych czasach do S z p a k o w s k i e g o na naukę cukrowarstwa uczniów swoich z Ukrainy:

W ł a d y s ł a w K o ł y s z k o z A n d r u s z ó w k i [2]) i N a z a r y u s z J e z i e r s k i z C z e r e p i n a [3]), oraz z Podola J a n J a w o r s k i z B a ł a k i r [4]) i M i k o ł a j R ó ż y c k i z M o ł d a w k i [5]).

Jeździł z Podola, od K a r o l a S t a r o r y p i ń s k i e g o, W o l s k i [6]), a z S e w e r y n na Wołyniu K a z i m i e r z D u n i n, od A l e k s a n d r a B u d z y ń s k i e g o [7]).

[1]) K u r a w a - wieś pow. Berdyczowskiego gub. kijowskiej. Własność Zaleskich. — „Słownik Geograficzny“ T. IV. (1883) str. 891.

[2]) Przechowały się listy Z a l e s k i e g o do S z p a k o w s k i e g o z lat następujących: 11 stycznia 1841 r.—14 lipca 1841 r.—25 sierpnia 1841 r.—9 października 1841 r. — 14 listopada 1841 r.—i 22 stycznia 1842 r.

[1]) Przechowały się cztery listy: z 5/III, 15/VII, 26/IX i 3/XII 1841 r.

[2]) A l e k s a n d r ó w k a, miasteczko powiatu Czehryńskiego, gub. kijowskiej, było przez jakiś czas dziedzictwem M i c h a ł a G r a b o w s k i e g o. —„Słownik Geograficzny“ T. I (1880 r.) str. 28.

[1]) „Tygodnik Rolniczo-Technologiczny“. R. 1840. № 14 str. 113. M. G r a b o w s k i „O fabrykacyi cukru domowym sposobem u p. S z p a k o w s k i e g o na Litwie“.

[2]) A n d r u s z ó w k a, wieś powiatu Lipowieckiego, gub. kijowskiej. „Słownik Geograficzny“. T. I (1880 r.) str. 35 - 36.

[3]) C z e r e p i n, wieś powiatu Taraszczańskiego, gub. kijowska. „Słownik Geograficzny“ T. I (1880 r.) str. 801.

[4]) B a ł a k i r y, wieś powiatu Kamienieckiego, gub. Podolskiej. „Słownik Geograficzny“ T. I (1880 r.) str. 94.

[5]) M o ł d a w k a, wieś powiatu Bałckiego, gub. Podolskiej.—Fabryka cukru jedna z najdawniejszych w kraju, dziś nieczynna. Mołdawka założona w XVII wieku przez mołdawian, nabyta następnie przez Potockich, przeszła później do Ostrowskich, dziś M i k o ł a j a R ó ż y c k i e g o. „Słownik Geograficzny“ T. VI (1885 r.) str. 664.

[6]) „Tygodnik Petersburski“. R. 1841 № 5 str. 24 „Spis uczniów, którzy się sposobili w W i e ż k a c h w praktycznej szkole domowego cukrowarstwa w r. 1840“.

[7]) „Tygodnik Petersburski“. R. 1841 № 31 str. 174 „List do Wydawcy“ pisany przez A l e k s a n d r a B u d z y ń s k i e g o z S e w e r y n.

(d. n.)

—głosił Połowców w imieniu całej frakcyi — zajmować się drobiazgami podobnymi, gdy Duma ma przed sobą tyle zadań poważnych! Że jednak i ten argument był tylko obłudnym wykrętem, tego dowiódł bezpośrednio po Połowcowie występujący hr. Bobrinskij, który w zwalczaniu interpelacyi tak się zapędził, iż posiniał poprostu ze złości.

Nic nie pomogły gniewy p. Bobrinskiego: interpelacya została przyjęta 100 głosami przeciwko 82. Nacyonaliści znowu „wsadzili do kałuży" październikowców, którzy wszyscy prawie głosowali wraz z lewicą.

Petersburg 14 marca.

Bogini Fortuna zdaje się zaczyna opuszczać nacyonalistów.

Na wczorajszem posiedzeniu Dumy Państwowej spotkały ich dwa przykre niepowodzenia: przyjęta została interpelacya polska w sprawie dziśnieńskiego inspektora szkołowego oraz odroczone zostało trzecie czytanie projektu chełmskiego. To drugie niepowodzenie pp. nacyonaliści odczuli boleśniej może nawet, aniżeli pierwsze, „czarna zdrada" bowiem ze strony październikowców wystąpiła tutaj ze szczególną wyrazistością.

W myśl dawniejszych dyspozycyi Dumy, trzecie czytanie projektów ma pierwszeństwo przed innemi sprawami bieżącemi, i dlatego prezydyum postawiło trzecie czytanie projektu chełmskiego na porządku dziennym posiedzenia dzisiejszego. Niespodziewanie jednak ze strony październikowców wpłynął wniosek, by na porządku dziennym posiedzenia dzisiejszego i jutrzejszego, zamiast trzeciego czytania projektu chełmskiego, postawić projekt ministeryalny o organizacyi kredytu dla ziemstw i samorządów miejskich. Jest to projekt niewątpliwie ważny dla całej Rosyi „ziemskiej". Ale dla nacyonalistów niema nic ważniejszego poza projektem chełmskim, z którego uczynili oni swój bojowy sztandar.

Nic dziwnego, iż gdy Rodzianko odczytał wniosek o zmianę porządku dziennego, na trybunę „ruszył" natychmiast Alekseiew, który zaklinał Dumę na wszystkie świętości, by nie poddawała się zakusom „polskiej obstrukcyi". Nic tu, coprawda, „obstrukcya polska" nie miała do czynienia, gdyż wniosek o zmianę porządku dziennego wypłynął z inicyatywy własnej październikowców.

Nie pomogły tedy lamenty Alekseiewa. Nie pomogły nawet „delikatne" usiłowania Rodzianki, który przed samem głosowaniem „przypomniał", że prezydyum ułożyło porządek dzienny zgodnie z poprzedniemi dyspozycyami Dumy Państwowej. „Przypomnienie" to nie wpłynęło na październikowców, którzy wiedzieli dobrze, iż zmiany porządku dziennego życzy sobie „sam" Guczkow. Za tą zmianą głosowali przeto wszyscy październikowcy, prócz Skoropadskiego.

Dziś tedy, zamiast rozmamiętniającej atmosfery, jaka towarzyszy zwykle debatom chełmskim, mamy spokojne obrady nad organizacyą kredytu dla miast i ziemstw. Nacyonaliści przemyśliwają podobno nad tem, by niepowodzenie wczorajsze jakoś sobie powetować i trzecie czytanie projektu chełmskiego wpakować jednak na porządek dzienny przed feryami świątecznemi. Czy im się te niepowodzenia powetować uda—zobaczymy, natomiast daleko trudniej będzie powetować tę klęskę, jaką poniósł faworyt ministra komunikacyi Ruchłow w sprawie kolei Czarnomorskiej.

Decyzya Najwyższa, odraczająca sprawę tej kolei do czasu przeprowadzenia nowych studyów nad koleją kaukaską transwersalną, uważana jest tu powszechnie jako walne zwycięstwo prezesa rady ministrów Kokowcewa, odniesione nad jego przeciwnikami w gabinecie, w szczególności zaś—nad ministrem komunikacyi Ruchłowem. Należy zaś wiedzieć, że zażyłe stosunki pomiędzy Ruchłowem i frakcyą nacyonalistów w Dumie zaszły tak daleko, iż oddziaływała ona bezpośrednio na ministra kolei. Stąd łatwo wywnioskować, jakim ciosem dla nacyonalistów jest klęska Ruchłowa.

Trudno jeszcze dziś przesądzać, czy „Ruchłow" wyciągnie konsekwencye z obrotu sprawy kolei Czarnomorskiej. W każdym jednak razie będzie on musiał chyba rozstać się z ambitnymi planami zawładnięcia teką prezesa rady ministrów.

Z tych „jaskółek", jakie zjawiają się tutaj na horyzoncie, trudno jeszcze wnioskować, iż następuje „wiosna". Tyle czynników nieobliczalnych odgrywa rolę w petersburskich sferach kierowniczych, iż stawianie horoskopów przyszłości jest tu zawsze niebezpieczne. Niepodobna jednak obronić się od wrażenia, jakie wywiera chwila obecna, która zdaje się wskazywać, iż może nareszcie przychodzi moment krytyczny dla tych „nacyonalistycznych uniesień", które rosyjską nawę państwową parły ku niebezpiecznym mieliznom i rafom.

A. S.

Polska interpelacya.

Interpelacya, złożona przez posłów polskich w Dumie, z powodu żądania inspektora szkół ludowych p. Nieczajewa, by nauka religii katolickiej w szkołach [illegible] po rosyjsku, brzmi, jak następuje:

„Interpelacya do ministra oświaty.

„18 (31) października 1911 r. pod № 34120 pan minister oświaty zwrócił się z cyrkularzem na imię dyrektorów i inspektorów szkół ludowych, w którym, wskazując na [illegible] znaczenie szkolnictwa ludowego [illegible] kulturalnej Rosyi, żądał od dyrektorów i inspektorów szkół ludowych [illegible] zainteresowania [illegible] szkołą i jej życiem [illegible] na miejscach.

„Dalej p. minister oświaty zwracał uwagę wspomnianych dyrektorów i inspektorów „na szczególnie wysoką odpowiedzialność moralną, jaką ponoszą [illegible] szkoły [illegible] „tylko [illegible] wskazówek [illegible] praktycznych [illegible]

„W końcu swego cyrkularza p. minister wspomniał o polepszeniu materyalnych warunków dyrektorów i inspektorów szkół ludowych, wskutek wprowadzenia dla nich nowych zwiększonych etatów, dalej zaś [illegible] „samozaparcia się w przeprowadzaniu w życie [illegible], rozumnego i energicznego spełniania przepisów prawa i wskazówek ministerstwa".

„Powołując się na powyższy cyrkularz p. ministra oświaty, inspektor szkół ludowych 6 go rejonu gub. wileńskiej, pow. dziśnieńskiego, p. Nieczajew, zwrócił się do podległych mu zarządzających szkół 11 (24) stycznia 1912 roku pod № 92 z żądaniem następującem:

„Zgodnie z tym cyrkularzem, którego kopię drukowaną załączam przy niniejszem w całości, w sprawie wykładu religii uczniom wyznania rzymsko katolickiego w szkołach powierzonego mi powiatu dziśnieńskiego, uważam za pilne i konieczne, by wykład tego przedmiotu uczniom wyznania katolickiego prowadzony był przez kapelanów w języku rosyjskim. Jako zarządzającemu szkołą polecam panu zawiadomić kapelana rzymsko katolickiego przy okazaniu niniejszego cyrkularza p ministra, żeby wykładał religię w powierzonej panu szkole katolikom po rosyjsku; polecenie to proszę dać kapelanowi wyznania katolickiego do podpisu, iż było mu zakomunikowane, o podpisaniu tego przez kapelana proszę mnie zawiadomić niezwłocznie".

„Na podstawie tego rozporządzenia p. Nieczajewa, zarządzający głębocką szkołą miejską w dn. 31 stycznia (13 lutego) 1912 r. pod № 30 zwrócił się do miejscowego kapelana katolickiego z następującym listem:

„Mam zaszczyt prosić usilnie Waszą Wielebność o wykładanie religii uczniom wyznania rz.-katolickiego w głębockiej szkole miejskiej nie inaczej, jak w języku rosyjskim, na mocy znanego rozporządzenia władz naukowych".

„Uważając odezwę zarządzającego miejskiej szkoły głębockiej, a także żądanie inspektora szkół ludowych 6 rejonu gub. wileńskiej za niezgodne z Najwyższym Ukazem z d. 17 (30) kwietnia 1905 r. p. 14, i nie wypływające z cyrkularza p. ministra oświaty z dn. 18 (31) października 1911 r., my, niżej podpisani, proponujemy Dumie Panstwowej na podstawie art. 33 ust Dumy, aby się zwróciła do ministra oświaty z interpelacyą:

„Czy wiadomemi mu są nielegalne rozporządzenia inspektora szkół ludowych 6 rejonu gub. wileńskiej, p. Nieczajewa, a jeżeli są mu wiadome, to co zamierza minister uczynić, aby przywrócić moc prawa tam, gdzie go nie spełniają podległe mu organy".

„Interpelacyę prosimy uznać za nagłą".

Podpisali interpelacyę, prócz posłów polskich, posłowie: Murzajew, Kiejnis, Kuźmo, Karlsberg, Bułat, Godniew, Kamienskij, Anrep, hr. Uwarow, Jefremow, Glebow, hr. Tołstoj, Komsin I, Lipiagow, Łuczyckij, Wołkow II, Czernoswitow, Pietrowskij, Meyendorf, Popow III, Pożełło, Falz Fejn, Zacharow I.

Jubileusz Tetmajera.

We środę Warszawa święciła 25 lecie pracy literackiej wybitnego pisarza p. Kazimierza Tetmajera.

Obchód rozpoczął się od przedstawienia w teatrze Wielkim.

„Zawisza Czarny" Kazimierza Tetmajera wypełnił w środę wieczór w teatrze Wielkim.

Było to wyjątkowo piękne przedstawienie, ze względu na nastrój, jaki podczas widowiska panował wśród publiczności.

Na scenie grano dzieło jubilata, którego obecność nadawała widowisku piętno uroczyste.

Kiedy się zrywały oklaski, to zdawało się, że stado ptaków zrywa się i leci w górę, spadając u stóp święcącego swoje gody srebrne poety.

A słowa, które wylatywały z ust bohatera, układały się jakby w aureolę dokoła głowy twórcy.

Po każdym akcie rozlegał się grzmot oklasków, publiczność wstawała z miejsc, aby czcić poetę.

Otaczało go serdeczne, zbiorowe uczucie, w którem musiał się czuć szczęśliwym.

Północ biła, gdy w sali malinowej hotelu „Bristol" gromadzić się zaczęli uczestnicy jubileuszu.

Sto kilkadziesiąt osób otoczyło wieńcem poetę, którego na wstępie powitano burzą oklasków. W tym wieńcu widniały piękne kwiaty, płeć piękna, stanowiąca ozdobę świetnego zgromadzenia, złożonego z przedstawicieli różnych gałęzi literatury, nauki i sztuki.

Od samego początku uczty zapanował serdeczny, gorący nastrój wśród jubileuszowego grona.

Wszystkie oczy i wszystkie serca ogniskowały się w osobie Jubilata, do którego zwracały się myśli zebranych i ku któremu płynęły liczne przemówienia, natchnione uwielbieniem i miłością względem wielkiego poety.

Zainaugurował mowy p. Józef Weyssenhoff, który podniósł znaczenie twórczości Jubilata, podkreślił jej znamienne cechy i oznaczył tętno uczucia patryotycznego, jakie w poezyi Tetmajera bije w rytm serca narodu.

P. Edward Paszkowski, prezes Towarzystwa dziennikarzy i literatów polskich w Kijowie, złożył hołd Jubilatowi w imieniu rodaków z nad Dniepru i wzniósł toast na cześć czcigodnej Matki poety.

Redaktor „Kuryera Warszawskiego", K. Olchowicz, przypominając piękną scenę Dziennikarza z Poetą z „Wesela" Wyspiańskiego, nawiązał przemówienie swe z osobą poety i podkreślił jego związek z publicystyką, czerpiącą nieraz siłę uczucia z pieśni Jubilata.

Poeta Józef Jankowski wygłosił wiersz na cześć Tetmajera, do „Orła" go porównywując.

Gdy na chwilę zatrzymało się słowo, zabrzmiał głos młodego tenora, p. Henryka Collona-Zengtellera, który poecie wyśpiewał toast, przyjęty hucznym oklaskiem.

Piękny, entuzyastyczny toast wygłosił p. Józef Kotarbiński, wielbiąc poetę za treść „Zawiszy Czarnego". Pięknym wierszem czcił poetę Or-Ot, mówili młodzi poeci, J. Relidzyński i Z. Różycki, podnosząc zalety koleżeńskie Tetmajera.

Pełną głębokich myśli i zrozumienia poezyi Jubilata mowę wygłosił mecenas Patek, który wysnuł zasadnicze rysy natchnienia Tetmajera: miłość kobiety i miłość przyrody, a nadto umiłowanie buntu przeciwko życiu złemu i śmierci.

W imieniu miłośników wiedzy mówił z zapałem i wytwornym smakiem, prof. Weiberg.

Imieniem Stowarzyszenia umysłowo pracujących kobiet przemówiła p. Natalia Jastrzębska, która zaznaczyła uczucie kobiety polskiej względem Jubilata, wdzięcznej za skarby jego mistycznej korony, za piękno jego natchnienia, za hymn wolności i szczytne ideały życia.

Grzmot oklasków powitał Mieczysława Frenkla, który najpierw odczytał piękny wiersz Krogulca, na cześć Jubilata napisany, a następnie odezwał się do Tetmajera gwarą zakopiańską, ale taką, jakby sam Sabała mówił do niego i witał go po swojemu całem góralskiem sercem.

W odpowiedzi na życzenia zabrał głos sam jubilat.

Jest to dzień—mówił—najcudniejszy, jaki dotąd przeżyłem. Usłyszałem od społeczeństwa zapewnienie, że zrozumiało to, com pragnął mu wyśpiewać. Nie wszystko zrobiłem, czego chciałem, bo daleka to droga ku temu, co zrobić należy.

Usłyszałem wydobyte przez innych tony, odzywające się w mojej pieśni. Ale nie tylko ton miłości kobiety w niej brzmi, nie tylko miłość natury w niej się odzywa...

Najistotniejszym tonem mojej działalności jest inny ton, którego nawet po imieniu nie potrzeba przypominać.

Nie moja artystyczna praca jest moją zasługą, ale właśnie ten ukryty ton zasadniczy, który był we mnie, daje mi prawo do waszego uznania. Ta cześć, to nie moja cześć, to hołd tej ogromnej jasności, której jeden choćby promień wystarczy, aby moją głowę otoczyć aureolą.

Kończąc swe przemówienie, poeta wychylił toast za „przyszłość Warszawy".

Długo nie milkły oklaski po tem świetnem przemówieniu Jubilata. Na zakończenie odczytano jeszcze setkę telegramów i listów gratulacyjnych ze wszystkich stron Polski, od wszystkich wielbicieli Poety.

* * *

Z powodu dwudziestopięcioletniego jubileuszu Kazimierza Tetmajera „Lutnia" łódzka wysłała telegram następującej treści:

„Iżeś do skarbnicy pieśni narodowej mocą Twego talentu cudnych pereł dorzucił, iżeś natchnienie do nich z uroczego swojskiego krajobrazu i z ludu polskiego czerpał, za to Ci w dniu jubileuszu i „Lutnia" łódzka wyrazy hołdu i wdzięczności przesyła".

Redakcya „Rozwoju" wysłała do Tetmajera następującą depeszę:

„Pracuj dla piękna, prawdy, narodu".

Z prasy polskiej.

Czy będzie wojna?

„Kuryer Warszawski" zastanawia się nad kursującemi obecnie pogłoskami o przyszłej a bliskiej wojnie:

„Niema już dzisiaj państwa w Europie, któreby się zdecydowało prowadzić jakąkolwiek poważniejszą wojnę, zanimby nie przygotowało należycie u siebie opinii publicznej. Zależnie od charakteru i ustroju państwa ta opinia może być pojmowana szerzej lub węziej, ale zawsze już gra ona rolę pierwszorzędną. Ona to wytwarza nastrój zapału i czyni z wojny sprawę narodową, ona zapewnia, przynajmniej w stopniu możliwym, pobudzenie ducha bojowego w szeregach armii, ona wreszcie — rzecz dziś może najdonioślejsza — daje rękojmię, że żywioły wewnętrzne, niezadowolone i niezaspokojone, nie skorzystają z kłopotów zewnętrznych dla celów polityki wewnętrznej.

„Dlatego każda wojna musi być poprzedzona niezbędną operacyą państwową: przygotowaniem opinii publicznej.

„Nie można powiedzieć, ażeby ta operacya była naogół trudna. We wszystkich narodach tkwią zawsze pewne ambicye nienasycone, pewne urazy niezłagodzone, pewne wreszcie interesy praktyczne, do których rząd, pragnący wojny, może się odwołać, gdy chce wzbudzić „zapał". Gdy nie wystarczą argumenty prasy półurzędowej i szowinistycznej, można stworzyć fakt „obrazy honoru narodowego" lub coś podobnego. Masy są na „honor", dość często dwuznacznie pojmowany, bardzo wrażliwe, a wszystko zależy od zręczności aranżerów. Czasami zresztą czyni się to w sposób zbyt ordynarny, jak np. ze słynnym dziś *coup d'Agadir*, a wówczas opinia publiczna pozostaje chłodna i nawet przez to przeszkadza akcyi dyplomatycznej.

„W każdym razie bez przygotowania opinii publicznej żaden rząd współczesny typu zachodniego nie może nawet myśleć o wypowiedzeniu wojny. A im masy są bardziej oświecone i w sprawy polityczne wtajemniczone, tem to przygotowanie musi być dłuższe i konkretniejsze. Dziś już nie wystarczy wmawianie np. opinii publicznej niemieckiej, że anglik jest „wrogiem naturalnym" Niemiec, że on gardzi niemcem i t. p. Trzeba jej wyraźnie powiedzieć, gdzie leży realne jądro konfliktu i dlaczego nie można uniknąć starcia zbrojnego. Ponieważ zaś dzisiaj wszystko przekłada się na język handlowy, więc trzeba jasno odpowiedzieć na pytanie: co można na wojnie zarobić, a co stracić?

„Jak widzimy zatem, należy ze sporą dozą sceptycyzmu traktować zapewnienia naszych przyjaciół, posiadających murowane informacye o bliskim wybuchu wojny—i to jeszcze jakiej: europejskiej! Możnaby im wierzyć jeszcze, gdyby udzielili wiadomości następujących: jaki jest materyalny cel konfliktu? oraz w których państwach opinia publiczna jest obrobiona wojowniczo? A i to nie dowierzajcie, gdy mówią o wojnie na wiosnę. Wiosna jest, jak można najbardziej, pokojowa."

Jeszcze o „Pochód".

W dalszym ciągu polemiki o „Pochodzie" Szymanowskiego zabiera głos p. Wincenty Trojanowski, który pisze w „Głosie Warszawskim":

„Po co i na co te jałowe usiłowania artysty ambitnego mają być narzucane narodowi, jako najwyższy wyraz twórczości? Czyż w rzeczy samej myśmy nie wyszli jeszcze z powijaków niemowlęctwa, by zręcznie zorganizowana reklama dziennikarska miała się ogółowi narzucić i pracę talentu średniej miary kazała uznać za dzieło epokowe?

„Wawel, to „święte świętych" nasze, to akropol polski, z którym jest związana nie tylko wspaniała przeszłość narodu naszego, ale i nadzieja jasnej przyszłości. Wawel, to święte niebotyczne wzgórze, na które tylko orlim wzlotem dotrzeć wolno, a skrzydła talentu Szymanowskiego unoszą go niewysoko ponad ziemią...

„Gdy w budynkach na wzgórzu wawelskiem zostanie urządzone muzeum sztuki polskiej, wtedy „Pochód na Wawel" znajdzie w salach muzealnych odpowiednie dla siebie miejsce, gdyż dzieło to będzie odbiciem epoki w rozwoju naszej sztuki. Zarazem ambicyi Szymanowskiego stanie się zadość".

Czarnosecinne słowianofilstwo a „Narodni Listy".

W petersburskiem „Towarzystwie wzajemności słowiańskiej" zrodziła się myśl, żeby zwołać „starorosyjski wiec" („wiecze"), na którym zaprotestowałoby się przeciw uciskowi słowian w Austro-Węgrzech i Turcyi. Donosząc o tem, „Narodni Listy" dodają: „Zwołujący zabezpieczą się, aby nic nie stało się takiego, coby wkraczało w wewnętrzne stosunki owych państw. Protest nie będzie więc dotykał ani formy rządów, ani ustroju państwowego. Austro-Węgry nie dostarczą słowiańskiemu wiecowi powodu do protestu ani swym dualizmem, ani zaborem Bośnii i Hercegowiny. Rosyanie nie będą naśladować przykładu swych nieprzyjaciół w Europie i Ameryce, którzy roszczą sobie prawo mieszania się przy każdej sposobności do wewnętrznych spraw rosyjskich. Na wiecu wyjaśni się ogółowi, że Austro-Węgry działają wbrew swym własnym ustawom; skoro w Galicyi prześladuje się za wiarę rosyan prawosławnych, skoro wsadza się tam duchownych do więzienia, kaplice i cerkwie opieczętowuje, naczynia kościelne konfiskuje; skoro w Chorwacyi legalną opozycyę serbochorwacką usiłuje się ubić nielegalnymi środkami, prześladowaniem pism i więzieniem redaktorów, niedogodnych posłów i przywódców stronnictw. W konstytucyjnej znowu Turcyi zabija się słowian hekatombami w Macedonii i Starej Serbii".

Zdaniem „Narodnich Listów", „Towarzystwo wzajemności słowiańskiej" chce w ten sposób uczynić pierwszy krok do wzbudzenia wśród społeczeństwa rosyjskiego ogólnego zainteresowania dla słowian i oddziałać w tym kierunku także na dyplomacyę rosyjską.

Jak widzimy, „Narodni Listy" biorą tę zamierzoną antyaustryacką demonstracyę zupełnie na seryo, jako czyn słowiański, i stoją tym razem znowu na stanowisku „czarnych sotni". Widocznie dr. Kramarz nie może się pozbyć ze swego organu pewnych współpracowników z dawniejszych czasów, którzy samemu dr. Kramarzowi we własnym jego organie udzielają nagany za „mieszanie się w wewnętrzne sprawy rosyjskie" (Chełmszczyzna!) i stawiają mu za przykład, jak postępować należy — osławionych słowianożerców, lubiących udawać słowianofilów, ale tylko przeciw Austryi, a uważających serdeczną przyjaźń z Prusami za dogmat polityki rosyjskiej. Ideałem tych słowianofilów czarnosecinnych byłby sojusz prusko-rosyjski przeciw Austryi—wiadomo to oddawna.

Artykuły „kramarzowskie" pojawiają się w „Nar. Listach" tak często, że muszą budzić się wątpliwości, czy pozycya d-ra Kramarza wśród najbliższych jest dość silna i czy prąd przeciwny, stary panrusycyzm, nie ma jeszcze szans wygranej wśród młodoczechów, skoro odzywa się i podnosi śmiało głowę w głównym organie stronnictwa, tuż pod bokiem Kramarza.

Arabska „Dziewica orleańska".

Przebywający obecnie w obozie tureckim korespondent wojenny trypolitańskiej kampanii londyńskiego „Timesa", Allan Ostler, nadesłał do swego dziennika szczegółowy opis zaciętych walk, które się odbyły przy ataku arabów na szańce włoskie w Gargaresh i zakończyły się pogromem armii włoskiej i cofnięciem się jej z zajmowanych pozycyi. W opisie tym przytacza zajmujący epizod z krwawej walki, świadczący ponownie o fanatycznym zapale, z jakim szczepy arabskie uczestniczą w kampanii przeciw „niewiernym".

W „wojnie świętej" — pisze korespondent „Timesa" — wzięły udział w ostatnich czasach nawet kobiety. Arabowie mają dziś swoją Joannę d'Arc, która podczas ataku na obóz włoski w Gargaresh stanęła na jego czele i w znacznym stopniu przyczyniła się do zwycięstwa.

„Gdy arabowie w dniu 18 stycznia napadli znienacka na szańce włoskie w Gargaresh, dokonywując ataku z tak niesłychaną szybkością, że zanim żołnierze włoscy zdołali się zoryentować, już w swej pierwszej pozycyi zostali obezwładnieni, zwracała na siebie uwagę postać, krocząca na czele arabskiego oddziału, osłonięta bronzowym burnusem, nie mająca żadnej broni, a niosąca w ręku li tylko laskę z drzewa oliwnego. Z poza gęstego woalu widać było tylko płonące oczy; dokoła brunatnej szyi błyszczał naszyjnik z białych zębów pantery. Postać ta przewodniczyła przez cały czas gwałtownemu atakowi, wydając ze siebie przeraźliwe okrzyki, zagrzewając do walki towarzyszów broni i rzucając straszliwe przekleństwa na włochów.

Po zdobyciu pierwszego szańca, tajemnicza postać skoczyła do rowu zapełnionego trupami włoskich żołnierzy, zanurzyła po łokieć rękę we krwi i podniosła ją do góry nad arabskimi hufcami, wzywając je do dalszej walki na śmierć i życie. Włosi w przerażeniu rzucili się do panicznej ucieczki; drugi szaniec zdobyty został niemal bez wysiłku. I tu także przewodniczyła ta sama postać, uosabiająca niejako furyę wojenną.

Była to młoda kobieta z Sudanu, prowadząca mężów do walki. Oficerowie włoscy po pierwszym popłochu skupili się znowu dokoła trzeciego już szańca i stawili zacięty opór atakującym. Rozpoczęła się gwałtowna kanonada dziesiątkująca szeregi arabskie. Zapał walczących począł słabnąć; wobec morderczego ognia dział włoskich, dowódca arabskiego oddziału dał hasło do odwrotu. Jeden z granatów włoskich ugodził kobietę w rękę. Nie osłabiło to jednak jej wojowniczego animuszu. Wyciągając pokrwawione i rozdarte granatem ramię do arabskich żołnierzy, wzywała ich, by nie słuchali „tchórzliwego" rozkazu dowódcy, lecz szli przebojem i po trupach zdobyli ostatni szaniec włoskiego obozu. Przemówienie jej pełne namiętności do tego stopnia zdołało sfanatyzować walczących, że nie bacząc na mordercze strzały, poszli naprzód i w końcu zdobyli ostatnią włoską pozycyę.

Po zwycięstwie „przewodniczka mężów" stała się bohaterką całego arabskiego obozu. Z obandażowanem ramieniem chodziła między namiotami, a na wszystkie skierowone ku niej wyrazy zachwytów i uwielbienia, żądała, by dostarczono jej broni, której dotąd nie posiadała. Z polecenia dowódcy otrzymała karabin i pomimo silnego upływu krwi z odniesionej rany wzywała do dalszego jeszcze pościgu włochów. Nie danem jej jednak było długo podtrzymywać zapału wojennego walczących. Już w kilka dni później, przy utarczce z szwadronem włoskim, odbywającym rekonesansową wycieczkę, padła od kuli.

Przed wyborami.

Petersburski korespondent „Ruskiego Słowa" komunikuje swemu pismu garść szczegółów o przygotowaniach przedwyborczych, które zaczynają coraz bardziej zaprzątać uwagę kół politycznych.

W Petersburgu kursowała od dłuższego czasu pogłoska o zamierzonem przez rząd rozesłaniu do gubernatorów specyalnego okólnika ze wskazówkami, jak należy przeprowadzić zbliżającą się kampanię. Tymczasem sfery półurzędowe zapewniają kategorycznie, że rząd nie myśli zupełnie o rozsyłaniu okólników. Zapewniają przytem te sfery, że Kokowcew wogóle nie zamierza wywierać silnego nacisku na korzyść jakiejkolwiek partyi. Nie jest on związany żadnym ściślejszym sojuszem i nikogo specyalnie forytować jakoby nie chce, aczkolwiek chodzą pogłoski, że będzie przeciwdziałał takim np. kandydaturom, jak kandydatura Markowa 2.

Nad urzeczywistnieniem koncentracyi żywiołów postępowych, o czem w swoim czasie pisaliśmy, pracują gorliwie w Dumie poseł Jefremow i w Radzie Państwa prof. M. Kowalewskij; dotychczas jeszcze formy konkretne tego bloku nie zarysowały się; nie ustalono również kandydatur poselskich.

O kandydaturach wogóle mało się jeszcze mówi. Na razie wiadomo tylko, że w Moskwie wystawią październikowcy kandydatury Guczkowa i prof. Fiodorowa, kadeci zaś Czełnokowa, Makłakowa i Teslenkę.

W Kijowie zaś podobno prof. Łuczyckij nie zamierza wystawiać swojej kandydatury.

U rosyjskich soc.-demokratów.

Nie tak dawno powtórzyliśmy za „Now. Wrem." sprawozdanie ze szwajcarskiego zjazdu rosyjskiej socyalnej demokracyi. Zjazd ten odbył się przed paru miesiącami i jak wiadomo zarysował się tam silny rozdźwiek pomiędzy poszczególnemi frakcyami partyi.

Obecnie do „Rusk. Słowa" donoszą z Paryża iż odbył się tam zjazd socyalnych demokratów, na który zjechali reprezentaci „bolszewików", „mienszewików" i „naprzodowców", w celu rozważania postępowania przywódcy „bolszewików" Lenina, który oznajmił o zorganizowaniu nowej partyi rosyjskich socyalnych demokratów.

Zjazd paryski uznał, że zorganizowanie przez Lenina nowego komitetu centralnego jest aktem uzurpacyi. Z organizacyi tego komitetu zostały usunięte grupy socyal-demokratyczne poszczególnych narodowości, socyal demokraci zagraniczni (emigranci) i niektóre organizacye w Rosyi, np. kaukaskie. Zjazd postanowił zwrócić się do międzynarodowego biura socyalistycznego z protestem przeciwko postępowaniu Lenina; protest został podpisany przez przedstawicieli różnych odłamów.

Równocześnie postanowiono zwrócić się do organizacyi rosyjskich z wezwaniem, aby nie uznawały przewrotu dokonanego przez Lenina i dążyły do możliwego zjednoczenia partyi.

Z prasy rosyjskiej.

Kwestya kolei czarnomorskiej, która wywołała zatarg w radzie ministrów, została, jak już wiadomo, rozstrzygnięta zgodnie ze zdaniem prezesa rady ministrów.

„Nowoje Wremia", które popierało partyę przeciwną (z Ruchłowem na czele), jest ogromnie rozgoryczone.

„Interes oszczędzenia skarbowego grosza i pogarda dla interesów jednego z rosyjskich krajów kresowych przeważyły słuszne i nie tak dawne argumenty nie tylko przedstawicieli narodowych w osobie dwóch komisyi—obrony państwowej i komunikacyi, ale także tegoż samego ministerstwa wojny. Obecnie zapomniało ono najzupełniej, iż nie dalej jak półtora roku temu ze względów strategicznych wypowiadało się samo za tem, ażeby „przystąpić w najbliższym czasie do budowy kolei czarnomorskiej." Obecnie wzięły górę inne względy „strategiczne", które na dobrych 15 lat pozostawiają ten ogromny i ważny dla Rosyi kraj bez połączenia z centrum na pastwę turków, ormian i innych inorodców. To się prawdziwie nazywa—polityką państwową".

Zdaniem „Nowego Wremi" Ruchłow potrafiłby lepiej prowadzić „politykę państwową" od Kokowcewa. To też od pewnego czasu „Nowoje Wremia" prowadzi uporczywą kampanię przeciwko premierowi.

(J)

Dokoła Izb prawodawczych.

W Radzie Państwa. „Russkoje Słowo" donosi, że postanowiono ostatecznie nie urządzać dłuższej przerwy w pracach Rady Państwa na czas świąt Wielkiejnocy. Posiedzenia Rady Państwa będą się odbywały w ciągu całego wielkiego tygodnia i po 4 dniach przerwy rozpoczną się znowu w tygodniu świątecznym. W ciągu wielkiego tygodnia będzie izba wyższa debatować nad projektem oświaty elementarnej.

Adres dla Sablera. Krytyka polityki nadprokuratora synodu podczas debaty budżetowej w Dumie wywołała oddźwięk w synodzie. Na ostatniem posiedzeniu postanowiono wystosować do Sablera od synodu adres z wyrazami współczucia. Opracowuje adres arcybiskup finlandzki Sergiusz, poczem zostanie adres odczytany na uroczystem posiedzeniu synodu.

Wystąpienie Sazonowa. Expose Sazonowa w sprawach polityki zagranicznej uległo, jak wiadomo, zwłoce. Pisma rosyjskie donoszą, że zwłoka nie wpłynie zupełnie na treść i charakter oświadczenia, wbrew temu jednak piszą „Russkija Wiedomosti", że oświadczenie ministeryalne zostało poniechane zupełnie, że minister nie wystąpi na dumskiej trybunie, a natomiast zamierza urządzić wielki raut polityczny, na którym porozumie się osobiście z przedstawicielami większości dumskiej.

Z życia prowincyi.

Korzec—Wołyń.

Już prawie rok mija, jak czytaliśmy na szpaltach „Dziennika Kijowskiego" pożegnanie kijowian z miejscowym wikaryuszem, ks. Szyszko, który został mianowany na proboszcza do Korca. Tydzień temu z wielkim żalem i my musieliśmy pożegnać tego zacnego kapłana. Z rozporządzenia władzy duchownej, został on przeniesiony na proboszcza do Obodówki na Podolu.

Przez rok niespełna swej bytności w Korcu zyskał ten kapłan ogólną sympatyę. Oddany swemu wysokiemu powołaniu, gorliwie i nieustannie wypełniał trudne obowiązki, dbając o dobro duchowe swych parafian i starając się upiększyć nasz skromny kościołek. Nowe organy, które są wzniesione jego staraniem, będą prawdziwą ozdobą kościoła, w sercach zaś naszych pamiątką o pieczołowitości tego tak wysoce godnego szacunku i poważania kapłana.

Na wyborach w I-em Koreckiem Towarzystwie pożyczkowo-oszczędnościowem (dodam tu nawiasem, że pierwsza sesya była zerwana), na prezesa Towarzystwa i członków zarządu zostali wybrani wyłącznie żydzi.

Pogodę mamy, jak to mówią „pod psem"— słońca zupełnia nie widzimy, za to mamy codzień deszcz, lub śnieg. Błoto w miasteczku niemożliwe, a drogi bite tak zepsute, że prawdziwa męka jest wyjechać za obręb miasteczka.

Autobusy zaczęły kursować między Równem i Korcem, lecz trwało to zaledwie kilka dni, 7 go zaś b. m. autobus, dążący z Równego do Korca, w pół drogi ugrzązł na szosie i musiał nocować w polu, zanim go wydobyto.

Obecnie komunikacya autobusowa została zupełnie przerwana, jesteśmy więc na pewien czas zupełnie odcięci od świata, ponieważ zaś przybliżają się Ś-ta Wielkanocne, ruch się zwiększa, a dowóz produktów z dnia na dzień staje się trudniejszy; korzystają z tego przekupnie i obdzierają nas, co się zowie.

A oto mały obrazek miłych stosunków obywateli ziemskich i dzierżawców z miejscowymi włościanami w naszych okolicach. Niejaki p. H. w tym roku wziął w dzierżawę folwark Braniów, w którym dotąd włościanie sieli napół z właścicielem, starając się wszelkimi sposobami odstraszać i odstręczać dzierżawców. Kiedy p. H. przywiózł nasiona jare do Braniowa, natychmiast mu je skradziono; mało tego— w tych dniach spłonęło mu już parę budynków folwarcznych; pożar rozumie się powstał z podpalenia, chociaż złoczyńca nie został wykryty.—Świetne widoki przyjaznych stosunków przedstawiają się p. H. w przyszłości.

W tych dniach przyleciały do nas zwiastuny wiosny: dzikie gęsi i żórawie.

Marek.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Sprawa E. Jokisza.** Głośna sprawa p. E. Jokisza z hr. Uwarową, odroczona już raz z powodu niestawienia się niektórych świadków, wyznaczona została w kamienieckim sądzie okręgowym na d. 16 kwietnia. Podsądni złożyli podanie z prośbą o przeniesienie sprawy do sądu poza granicami Podola. Prośbę swoją motywują oni tem, że p. Jokisz rozwinął zbyt szeroką agitacyę poza sądem przeciwko nim.

— **Skasowanie wyborów w Mohylowie Pod.** W Mohylowie Pod. otrzymane zostało urzędowe zawiadomienie o skasowaniu wyborów do rady miejskiej. Powodem było stwierdzenie nadużyć, jakich się dopuszczono podczas agitacyi przedwyborczej. Otrzymane zostało również rozporządzenie, iżby materyały zgromadzone w tej sprawie przez odbyte śledztwo policyjne oddane były prokuratorowi dla pociągnięcia winnych przekupstwa i spajania wyborców do odpowiedzialności sądowej.

Komisya gubernialna do spraw miejskich i ziemskich poleciła zarządowi miejskiemu przesłać jej spis dotychczasowego składu rady miejskiej.

— **Pobór roku 1911 na Ukrainie.** W gubernii kijowskiej stawało zeszłej jesieni do poboru 94,133 popisowych chrześcijan i 6,611 żydów. Pobrano do wojska 16,041 chrześcijan i 3,014 żydów.

— **Nowe sklepy współdzielcze.** Do gubernatora podolskiego zwrócili się z prośbą o zatwierdzenie ustaw Towarzystw współdzielczo spożywczych pełnomocnicy włościan wsi następujących: Wielkiej Pobojny pow. uszyckiego, Kiwaczówki i Seredynek pow. hajsyńskiego, Majdanu Holeniszczewskiego pow. latyczowskiego oraz Mykarowa pow. litynskiego.

— **Zbiegły katorżnik.** Przed trzema jeszcze laty w okolicach wsi Stepanówki pow. wasylkowskiego grasowała szajka bandytów, która dla rabunku nie cofała się przed morderstwami. To też ludność tej okolicy była w ciągłym strachu przed bandytami, i nadawała im nazwy „rizunów", „kolijów" i t. p. Wreszcie bandyci zostali wyłapani i skazani na katorgę do Syberyi. Obecnie jeden z tych bandytów nazwiskiem Iwachnienko zbiegł z Syberyi, przywędrował do Stepanówki i znajduje się tam już od paru tygodni. Gdzie się kryje—„wszyscy wiedzą i nikt nie wie", gdyż Iwachnienko oznajmił, że jeśli wyda ktokolwiek policyi miejsce jego pobytu, towarzysze jego puszczą wieś z dymem. To też wszyscy milczą, pilnują tylko uważnie swego mienia i co chwila oczekują pożaru.

Z ziemstw.

Zgromadzenie ziemskie pow. czerkaskiego.

Dnia 12 marca odbyło się w Czerkasach nadzwyczajne powiatowe zgromadzenie ziemskie. Najpierw poruszona została sprawa nabycia domu własnego w Czerkasach, w którymby się mieścił zarząd ziemski i inne instytucye i biura ziemstwa. Właściciel domu, niejaki Szczerbina, proponuje nabyć jego dom z 20 pokoi złożony za 65,000 rb. Zgodnie z wnioskiem zarządu ziemskiego, postanowiono dom ten nabyć, ponieważ jednak dom ten ma być wkrótce wystawiony na sprzedaż z licytacyi, postanowiono poczekać i wtedy kupić go prawdopodobnie za cenę niższą od proponowanej obecnie.

W dalszym ciągu postanowiono wydawać uczniom szkół rzemieślniczych śniadania. Postanowiono poczynić starania o otwarcie w miasteczku Wiażówce filii pocztowej, poprzeć usiłowania założycieli towarzystwa budowy południowo-rosyjskiej kolei żelaznej; upoważniono zarząd ziemski do przeniesienia kredytów z jednej rubryki do drugiej, w granicach jednak tego samego paragrafu budżetu ziemskiego; udzielono zarządowi pełnomocnictwa do posiłkowania się funduszem zapasowym w razach naglącej potrzeby. W kwestyi wprowadzenia zakazu handlu w dnie świąteczne, postanowiono zakazu takiego nie wydawać, co się zaś tyczy urządzania jarmarków w dnie świąteczne, postanowiono przenieść na dnie powszednie tylko te jarmarki, które przypadają w święta uroczyste. W sprawie uczczenia 300-ej rocznicy panowania Domu Romanowych postanowiono obchodzić ją w sposób przewidziany przez zjazd prezesów ziemstw powiatowych, a więc w każdym powiecie z funduszów ziemstwa gubernialnego otwarta ma być na pamiątkę jubileuszu szkoła rzemieślnicza, zaś kosztem ziemstw powiatowych przy szkołach tych mają być utrzymywane bursy. Uroczyste otwarcie tych szkół i burs będzie stanowić zarazem uroczystość jubileuszową.

Posiedzenie rady miejskiej.

Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej przewodniczył d-r Burczak. D-r Gusiew referował projekt oczyszczania cieczy kanalizacyjnych według systemu Viala, zastosowanego w paru miastach zagranicznych, między innemi w Ostendzie, oraz w wielu zakładach fabrycznych w Rosyi. Sposób ten umożliwia stosunkowo niewielkim kosztem bardzo dokładne oczyszczanie cieczy kanalizacyjnych, które następnie, już unieszkodliwione, mogą być skierowane do rzeki, a twardy osad, powstały po oczyszczeniu cieczy, może być zużyty jako nawóz sztuczny lub opał. Projekt oczyszczania cieczy kanalizacyjnych, zdaniem referenta, ułatwia rozstrzygnięcie kwestyi kanalizacyjnej, nie wymagając pól irygacyjnych. Nieomal cały czas toczyła się nad kwestyą powyższą dyskusya. Radni wskazywali na to, iż kwestyę oczyszczania cieczy należy powierzyć do zbadania specyalistom i obeznać się z działaniem filtrów w praktyce. Niektórzy wypowiadali się za tem, iż kwestya kanalizacyjna zostanie ostatecznie rozstrzygnięta dopiero po urządzeniu pól irygacyjnych, wszelkie zaś inne sposoby są to paliatywy, mogące tylko odwlec rychłe zakończenie sieci kanalizacyjnej. Radzie miejskiej nie należy obawiać się trudności przeprowadzenia 12-wiorstowego kolektora do nowych pól irygacyjnych — w Berlinie funkcyonuje 30-wiorstowy i mimo to kanalizacya działa dokładnie. W rezultacie uchwalono wydelegować d-ra Stradomskiego, prof. Pawłowskiego i inż. Ruzskiego do Ostendy dla zapoznania się z systemem Viala.

Drugą kwestyą był wniosek p. Jozefiego, aby zakończyć rozpatrywanie projektu pożyczki obligacyjnej na umorzenie rozmaitych drobniejszych długów. Kwestyę tę rozpatrywano na poprzedniem zebraniu, lecz nie zdążono powziąć uchwały. P. Jozefi dla uniknięcia przeciągającej się dyskusyi zaproponował ograniczyć czas przemówień do 10 minut z tem, aby każdy z zapisanych do głosu przemawiał tylko jeden raz. Wniosek ten dał p. Dobryninowi powód do urządzenia obstrukcyi, wołania, iż statut miejski jest pogwałcony i t. d. Mimo to rada rozpatrzyła kwestyę, lecz zamiast uchwalić pożyczkę w kwocie 1,400 tys. rb., postanowiła umorzyć tylko najpilniejsze długi na sumę 260 tys. rubli.

Jeszcze jedna hojna ofiara.

Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcyo!

Szlachetny czyn nieznanego ofiarodawcy 2,000 rubli powinien pociągnąć za sobą wszystkich tych, którym drogie jest wychowanie i zdrowie naszej młodzieży. Niech każdy z nas przyłączy się choć najskromniejszym datkiem, by w chwili racyonalnego i umiejętnego rozwoju utrzymać tak pożyteczne dla naszej młodzieży Towarzystwo Gimnastyczne. Kto w porę daje, dwa razy daje.

Uprzejmie proszę Szanowną Redakcyę doręczyć Towarzystwu Gimnastycznemu załączone rubli 500.

Z szacunkiem

J. Maszkiewicz.

Kijów, d. 16 marca 1912 r.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 17 (30) Józefa z Arymatei W.
Jutro 18 (31) Gabryela Arch.

Wschód słońca o godz. 5 m. 43.
Zachód słońca o godz. 6 m. 26.
Długość dnia godz. 12 m. 43

Kalendarzyk Historyczny.
30 marca n. st.

Roku 1815. Prusy i Rosya zawierają konwencyę, skierowaną przeciwko konwencyi zawartej w Bajonnie 10 maja 1868 roku po między Francyą a Księstwem Warszawskiem.

— **Walne zebranie Koła kobiet.** Zarząd Koła kobiet przypomina za naszem pośrednictwem, że dziś d. 17 marca odbędzie się w „Ogniwie" walne zebranie Koła kobiet. Członkinie proszone są o przybycie punktualnie na godz. 7-mą wiecz.

— **Walne zebranie P. T. G.** W piątek w lokalu T-wa odbędzie się walne zebranie członków P. T. G., które będzie ważne bez względu na ilość przybyłych członków.

— **Moskalofilska kapela śpiewacza w Kijowie.** Wczoraj przyjechała do Kijowa z Galicyi moskalofilska kapela śpiewacza. Wycieczka kapeli do Rosyi zorganizowana została przez rosyjskich nacyonalistów, przy gorliwym udziale hr. A. Bobrynskiego—w celu agitacyi przedwyborczej.

Hr. Bobrynskij, łącznie z profesorem językoznawstwa uniwersytetu lwowskiego Hecewym towarzyszą kapeli w tej podróży; dyryguje kapelą słuchacz filologii uniwersytetu lwowskiego Hałuszka.

Goście galicyjscy zamieszkali w Ławrze Peczerskiej. W ciągu dnia zwiedzili sobory kijowskie i I-sze gimnazyum, dyrektor którego p. Storożenko jest członkiem T-wa Galicyjsko-rosyjskiego.

W gimnazyum goście spożyli śniadanie. Wieczorem w sali giełdy odbył się koncert kapeli.

Podczas jednego z antraktów hr. A. Bobrynskij wygłosił z estrady gorącą mowę agitacyjną, rozpocząwszy od opisu życia „rosyan" galicyjskich, podkreślając „krzywdy", które „rosyanie" ci znoszą w życiu codziennem i w życiu parlamentarnem. W mowie swej hr. Bobrynskij nie krępował się zbytnio doborem słów. Surowo potępiwszy austryaków, żydów austryackich i szczególnie polaków za ich uciskanie „rosyan" galicyjskich — hr. Bobrynskij mówił o przyszłych wyborach do 4-ej Dumy Państwowej. Wybory te, oświadczył mówca, daleko są trudniejsze dla „prawdziwych rosyan" od wyborów do 3-ej Dumy. Wówczas rosyanie pamiętali jeszcze o „przyjemnościach", doznanych podczas rewolucyi, obecnie dzięki dobroci swej zapomnieli oni o wszystkiem. Przeto „nacyonalistom" rosyjskim należy użyć największych wysiłków, przeciwdziałając przemocy żydowskiej i złotu finlandzkiemu. Przy tej sposobności hr. Bobrynskij nie szczędził ostrych słów pod adresem polaków miejscowych. Mowa hr. B., wypowiedziana z patosem, wywołała huczne oklaski zgromadzonych.

Na koncercie byli obecni: pr. pr. Florynskij, Armaszewskij i Ziłow oraz leaderowie miejscowych „nacyonalistów" i „związkowców".

Kapela moskalofilska zabawi w Kijowie parę tygodni.

— **Ruch przedświąteczny.** W celu zapewnienia prawidłowego ruchu pociągów oraz bezpieczeństwa podróżnych w czasie zwiększonego ruchu osobowego w okresie przedświątecznym, we wczorajszym rozkazie dziennym naczelnik kolei Południowo-Zachodnich zaleca podwładnym mu urzędnikom, aby w razie znacznego napływu podróżnych nie doczepiano do pociągów wagonów dodatkowych, lecz wysyłano specyalne pociągi dodatkowe; aby na czas przedświąteczny powiększono liczbę konduktorów w pociągach, aby konduktorowie osobiście wskazywali podróżnym miejsca w wagonach, aby w czasie zwiększonego ruchu osobowego na stacyach: Kijów, Odesa, Kiszyniów, Fastów, Koziatyn i Zmierzynka delegować specyalnych urzędników do pomocy naczelnikom stacyi i kasyerom bagażowym jak również powiększyć ilość robotników i tragarzy; ze szczególniejszą uwagą oglądać parowozy i wagony, aby uniknąć wypadków w drodze, oraz w czasie wyjazdu na święta wychowańców zakładów naukowych wyznaczać dla nich specyalne wagony w pociągach osobowych.

— **Z izby eksportowej.** Zarząd Południowo-Zachodniej filii izby eksportowej zwrócił się do kijowskiego instytutu handlowego z prośbą o delegowanie swego przedstawiciela do zarządu filii. Instytut delegował prof. Downar-Zapolskiego.

— **Powrót komisyi.** Wczoraj z rana powróciła do Kijowa komisya wyższych urzędników kolei Południowo-Zachodnich z naczelnikiem kolei inż. Szmitem na czele, która dokonała pierwszej wiosennej inspekcyi linii i budynków kolejowych. Komisya obejrzała linię besarabską, oraz główną od Fastowa do Znamienki oraz od Znamienki do Birzuły.

— **Gmach dla zarządu ziemskiego.** Jak już donosiliśmy, gubernialny zarząd ziemski postanowił zbudować własny gmach dla pomieszczenia biur zarządu ziemskiego i niektórych instytucyi należących do ziemstwa gubernialnego. Pod budowę gmachu wybrano posesye № 31 i 33 przy ul. W. Włodzimierskiej, należące do prof. Rejna i „Pogotowia ratunkowego". Prof. Rejn zgodził się odstąpić swoją posiadłość po 300 rb. za sążeń kwadratowy. Wczoraj otrzymano również odpowiedź „Pogotowia". Uważa ono, iż dom № 22 przy ul. Rejtarskiej, który ziemstwo proponuje w zamian za posesyę „Pogotowia" nie jest odpowiedni na stacyę „Pogotowia ratunkowego", pomimo to zgadza się ono na zamianę pod warunkiem, iż ziemstwo przyjmie na siebie sumę 26,000 rb., należącą się kijowskiemu Towarzystwu kredytowemu i dopłaci 74 tys. rb. gotówką.

— **Zapomogi rządowe.** Ministerstwo oświaty udzieliło kijowskiemu ziemstwu powiatowemu zapomogę w sumie 32 tys. rb. na budowę w r. b. gmachów dla szkół ludowych. Takąż samą sumę otrzymało ziemstwo kijowskie na budowę tamy w Rzyszczowie, która już jest na ukończeniu. Oprócz tego ziemstwo otrzymało 3 tys. rb. od państwowego zarządu stadnin i 7 tys. rb. od departamentu rolnictwa na ulepszenia w hodowli koni i bydła rogatego. Poza tem 5 kooperacyjnych towarzystw mleczarskich w powiecie kijowskim otrzymało po 700—800 rb. dla rozszerzenia swej działalności oraz po 400 rb. na ulepszenia w hodowli ptactwa domowego.

— **Otwarcie żeglugi.** Dzięki panującej od kilku dni ciepłej pogodzie lody na Dnieprze zupełnie spłynęły. W zarządzie towarzystw żeglugi otrzymano szereg telegramów z przystani w górze i dole rzeki, iż nic nie stoi na przeszkodzie otwarciu żeglugi, i statki mogą zachodzić do wszystkich przystani. Onegdaj wyruszyły parostatki towarowe do Czernihowa i Mohylowa. Otwarto również komunikacyę parostatkową pomiędzy Kijowem i Ekaterynosławiem. Wczoraj przybył do Kijowa parostatek z Kaniowa.

— **Zmiany w sądownictwie.** Sędzia pokoju powiatu radomyskiego Riabinin i pomocnik sekretarza kijowskiej izby sądowej Grabar zostali mianowani dodatkowymi sędziami pokoju, perwszy w okręgu żytomierskim, drugi w wasylkowskim. Dodatkowy sędzia pokoju powiatu wasylkowskiego Radczenko i starszy kandydat przy kijowskiej izbie sądowej Borodkow zostali mianowani sędziami pokoju—pierwszy okręgu wasylkowskiego, drugi—okręgu radomyskiego. Sędzia pokoju okręgu czerkaskiego Woronow został mianowany członkiem sądu okręgowego w Nieżynie i sędzia pokoju okręgu wasylkowskiego Rumnickij — prezesem zjazdu sędziów pokoju tegoż okręgu na bieżące 3-lecie (od dn. 1 kwietnia).

— **Za tajną szkołę.** Wczoraj kijowski sąd okręgowy bez udziału przysięgłych rozpoznawał sprawę Szmula i Mordki Denenbergów, oskarżonych o utrzymywanie tajnej szkoły żydowskiej na Padole. Sąd skazał każdego z osobna na 25 rb. grzywny lub 7 dni aresztu.

— **Nominacya.** Zarządzający kancelaryą kijowskiego okręgu apanażów Golenko został mianowany zarządzającym puszczą Białowieską.

— **Nieprawidłowe podatki.** Grono kupców, handlujących drzewem, wystosowało do gminy kupieckiej skargę na to, iż z początku pobierano od nich podatek ładunkowy w wysokości $^1/_{13}$ kop. od puda, potem opłatę podniesiono do $^1/_{10}$ kop., a ostatnio ściągają po $^1/_4$ kop., co wynosi 75 kop. od sążnia. Takie wahanie się podatku robi wrażenie, iż jest on pobierany dowolnie, pomimo, iż rada miejska opracowała ścisłe taryfy i podział ładunków na kategorye. Ponieważ odbije się to na interesach zarówno konsumentów, jak kupców, wnoszą oni protest przeciw takiemu systemowi pobierania podatków.

— **Votum separatum.** Radni Ditiatin i Gorbunow złożyli *votum separatum* przeciwko uchwale rady miejskiej, dotyczącej podniesienia pensyi zastępcy prezydenta miasta, d-wi Burczakowi do 6,000 rb. rocznie.

— **W spr. Bejlisa.** Wczoraj przyjechał do Kijowa wice-prokurator petersburskiej izby sądowej O. Wipper, który z polecenia ministra sprawiedliwości ma na miejscu zapoznać się z szczegółami sprawy o zabójstwo Juszczyńskiego. P. Wipper będzie występować w procesie tym jako oskarżyciel Bejlisa, pociągniętego do odpowiedzialności za udział w zabójstwie Juszczyńskiego.

— **Reformy w instytucie handlowym.** Onegdaj odbyło się plenarne posiedzenie rady pedagogicznej kijowskiego instytutu handlowego na którem powzięto kilka nader ważnych uchwał. Między innemi uchwalono co następuje:

Przenieść termin składania egzaminów ostatecznych przed komisyą egzaminacyjną, które zazwyczaj odbywają się w maju — na wrzesień.

Wybrać komisyę, złożoną z profesorów—prawników pod przewodnictwem prof. Sokołowa w celu przejrzenia ustaw stowarzyszeń studenckich i opracowania dla nich ustawy normalnej.

Zgodnie z wnioskiem prof. M. Katkowa zwrócić się do ministerstwa wojny z prośbą o udzielenie na potrzeby instytutu kilku dziesięcin gruntu w obrębie esplanady kijowskiej.

Założyć gabinet geografii ekonomicznej, na czele którego stanie prof. A. Jaroszewicz.

Utworzyć w instytucie katedrę chłodnictwa i zaproponować objęcie jej redaktorowi wychodzącego w Petersburgu specyalnego pisma M. Borodinowi.

Zaprosić na asystenta przy katedrze statystyki statystyka ziemstwa twerskiego N. Wołżyna.

Oprócz tego rada instytutu zaoprobowała przepisy o stypendyum imienia honorowego członka instytutu, posła do Rady Państwa K. Niemieszajewa i postanowiła przesłać te przepisy do zatwierdzenia ministra przemysłu i handlu, oraz wybrała ze swego łona komisyę, złożoną z profesorów M. Downar-Zapolskiego, I. Jegorowa, K. Woblyja, L. Jasnopolskiego i A. Rusowa, której polecono przejrzenie programu nauczania w instytucie i zaprowadzenie w nim potrzebnych zmian w celu podniesienia poziomu nauczania.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 14 przy ul. W. Podwalnej wczoraj usiłował odebrać sobie życie Piotr P. Pogotowie uratowało desperata.

— KRWAWE STARCIE. Onegdaj na ul. Kiryłowskiej podczas bójki niejaki Puzik zranił Gałuszkę nożem w głowę. Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej.

— ZACZADZENIE. Wczoraj w nocy w domu № 47 przy ul. Kudriawskiej zaczadziała niejaka Doncowa z pięciorgiem małych dzieci. Pogotowie uratowało wszystkich.

— FAŁSZYWE OSKARŻENIE. W dniu 15-ym marca w tramwaju światoszyńskim niejaki Botwinienko oświadczył nagle, iż mu konduktor skradł z kieszeni portmonetkę z 26 rb. Konduktora aresztowano i odprowadzono do cyrkułu razem z oskarżycielem. W cyrkule okazało się, iż B. miał pieniądze schowane w bocznej kieszeni. Za fałszywe oskarżenie pociągnięto B. do odpowiedzialności.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. W sklepie galanteryjnym Rudzickiego przy rynku Halickim pomocnik policmajstra Wierewkin aresztował 4 subjektów żydów nie posiadających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— ZA ANTYSANITARNY STAN posesyi i zakładów przy ul. Wołoskiej i G. Wale, skazano 7 właścicieli takowych na kary pieniężne od 15 do 50 rubli z zamianą w razie niezapłacenia na areszt.

— POŻAR. Wczoraj o świcie w Puszczy Wodnej spaliły się dom i szopa drewniana należące do Paskiewicza. Powodem pożaru było podpalenie.

— KRADZIEŻE. Ubiegłej nocy w domu № 22 przy ul. W. Wasylkowskiej skradziono wina na sumę 100 rb.

Przy ul. Polowej № 47 okradziono przedpokój przy mieszkaniu Bugiria.

Na ul. Kreszczatyku w tramwaju skradziono Klenowowi z kieszeni złoty zegarek. Złodzieja Harkowienkę ujęto.

Przy ul. Pańkowskiej № 19 okradziono strych z bielizną przy mieszkaniu Nikiforowej.

W mieszkaniu Gołowczenki-Marczenki przy ul. Kuznieczнej № 30 złapano na kradzieży Szagunowa.

Na placu ratuszowym aresztowano Dąbrowskiego, który okradł T. Krupską.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 16 (29) marca 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	2,4	9,1	5,1
Barometr przy O w mm.	737,1	753,9	735,9
Stop. wilgotności w proc.	89	71	60
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	Z_6	PołZ	Z_3
Chmur. wedł. 10 st. sys.	8	10	8
Ilość opadów w mm.	—	0,0	1,3

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	9,9
Najniższa	1,4
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	5,5
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	3,2

Ogólny stan pogody w Rosyi z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na zachodzie i miejscami we wschodniej Rosyi. Temperatura wyższa od normalnej we wszystkich rejonach.

Pogoda przewidywana: nieznaczne wahania temperatury na północ. zachodzie; ciepło w pozostałych rejonach, pogoda zmienna na północ. zachodzie i na połud. zachodzie, opady w centrum Rosyi, na północ. wschodzie i miejscami na połud. wschodzie.

Z SĄDOW.

Upadłość hr. M. Ignatjewa.

Hrabia Mikołaj Ignatjew (ojciec b. gubernatora kijowskiego) zmarł dn. 20 czerwca 1908 r. W r. 1909, po nieprzyjęciu przez spadkobierców części spadku wierzyciele zmarłego wszczęli sprawę o ogłoszenie jego upadłości.

W rezultacie w listopadzie r. z. 1 wydział cywilny kijowskiego sądu okręgowego przychylił się do żądania wierzycieli i uznał hr. M. Ignatjewa za niewypłacalnego dłużnika.

Wówczas jeden z opiekunów nad majątkiem zmarłego, pom. adw. przys. Terebienin, zwrócił się ze skargą do kijowskiej izby sądowej, dowodząc, iż sprawa ta nie jest podsądną kijowskiemu sądowi, gdyż żaden z majątków hrabiego nie znajduje się w gub. kijowskiej, natomiast proces mógł być wytoczony jedynie przed tambowskim sądem okręgowym, gdyż majątek zmarłego „Ignatjewskoje" znajduje się w gub. tambowskiej; oraz iż wartość majątku tego przewyższa sumę pretensyi, tak że ogłoszenie upadłości w danym wypadku nie mogło mieć miejsca.

Ogólna suma pretensyi wierzycieli zmarłego dosięga miliona rubli, w czem pp. Sysojew, Kiparski i von Strick pretendują o 657 tys. rb., Rozenfeld o 200 tys. rb., Biedrow o 30 tys. rb., bank państwa o 18 tys. rb. i gen. Wereszczak o 50 tys. rubli.

Wczoraj skargę p. Terebienina rozpatrywała kijowska izba sądowa. Popierał skargę adw. przys. Gorbunow. Przedstawiciele wierzycieli adw. przys. L. Bryliant, M. Kunin i A. Solski dowodzili, iż powództwo zostało prawidłowo wdrożone w sądzie kijowskim, gdyż ostatnie lata swego życia hr. M. Ignatjew spędził w swym majątku „Krupodernice" w pobliżu Berdyczowa gub. kijowskiej, który to majątek został następnie sprzedany z licytacyi i razem z innymi majątkami, położonymi w gubernii kijowskiej nabyty przez blizkich krewnych zmarłego hrabiego.

Po krótkiej naradzie izba sądowa zobowiązała opiekuna w ciągu 2 miesięcy przedstawić dane dotyczące pozostałego po zmarłym hr. M. Ignatjewie majątku, wierzycieli zaś—do przedstawienia w tym samym terminie dowodów o wezwaniu w swoim czasie spadkobierców do odebrania spadku.

Za znęcanie się.

Wczoraj 12 wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpoznawał sprawę 7 stójkowych cyrkułu łukjanowieckiego, oskarżonych o pobicie niejakiego T. Winniczenki.

W marcu r. z. dwaj stójkowi Ignacy Prytuła i Julian Daniszewski spotkali na ulicy Iwanowskiej podchmielonego Winniczenkę, który niósł butelkę wódki i potknąwszy się upuścił ją na ziemię.

Stójkowi zrobili mu jakąś uwagę, Winniczenko coś im odpowiedział, a w rezultacie tego przemówienia policyanci postanowili odstawić go do cyrkułu. Winniczenko jednak nie miał ku temu zbytniej ochoty i wyrwawszy się stójkowym wbiegł w podwórze swego domu. Tu jednak został złapany i dotkliwie obity. Wyrwawszy się powtórnie z rąk nieproszonych opiekunów, uciekł do mieszkania.

Wówczas stójkowi zażądali pomocy z cyrkułu. Przybył rewirowy Sisiecki na czele 5 policyantów i zawezwał Winniczenkę do poddania się. Ten jednak nie otworzył, gdyż, jak się później okazało, spał już snem sprawiedliwego. Nic otrzymując z zewnątrz żadnej odpowiedzi, stójkowi siłą wtargnęli do mieszkania, wywlekli stamtąd Winniczenkę tak jak spał w samej tylko bieliźnie, położyli w dorożce i odstawili do cyrkułu.

Że w dorożce pomimo mrozu i braku ubrania było mu bardzo ciepło świadczą o tem przedstawione sądowi świadectwo lekarskie i zeznania świadków, którzy stwierdzili iż Winniczenko powrócił z cykułu ze śladami dotkliwego pobicia.

Sąd skazał stójkowych: Prytułę, J. Zielińskiego, J. Daniszewskiego, Kotumienkę i Michajłę na tydzień aresztu. Pozostali dwaj zostali uniewinnieni.

Z TEATRU I MUZYKI.

Czwarty i piąty koncerty symfoniczne.

Dyrekcya obu ostatnich w sezonie bieżącym koncertów symfonicznych została złożona w ręce wybitnego muzyka i kapelmistrza, p. Safonowa, dla swych nadzwyczajnych artystycznych zalet chlubnie znanego nie tylko na kontynencie europejskim, ale i za oceanem.

Nie jako gość przelotny wystąpił p. S. przed publicznością kijowską, ale jako uznany kierownik szeregu dawniejszych koncertów, które w rocznikach muzyki symfonicznej w Kijowie zapisały się, jako wydarzenia niezwykłej wagi.

P. S. posiada nadzwyczaj cenny w człowieku, powołanym do operowania rozległymi pomysłami twórczymi i liczną rzeszą wykonawców —, dar, którybym określił jako umiejętność zachowania jedności w mnogości, — czyli niezwykle plastycznego uwydatnienia myśli przewodniej autora, rozwijanej na tle po jubilersku zaiste wycyzelowanych szczegółów. Owo zachowanie nieskazitelnej harmonii pomiędzy ideą a formą zaznaczyło się w sposób wprost imponujący w utworze, którego istotę nawskroś przenika potrzeba owej harmonii,— w „Śmierci i Wyzwoleniu" Straussa.

Utwór ten, któremu nie jeden wiersz na tem miejscu poświęciłem, posiada znaczenie dwojakie, — jako kompozycya, w której osiągnął autor ześrodkowanie najcenniejszych osobliwości swego talentu, — i jako dzieło współczesnej twórczości muzycznej — typowe, czyli zamykające w sobie pod powłoką artystycznej formy — pewną szczytną ideę, która, uzależniając od siebie ewolucyę formy, tworzy jednocześnie ów rdzeń myślowy, — niezbędny w rozkoszach estetycznych współczesnej ludzkości składnik.

Interpretując dzieło Straussa, p. S. wzniósł się na ów szczebel współcześnie pojętej sztuki muzycznej, i wykonaniem swem sprawił wrażenie olbrzymie.

Wyszukane harmoniczno-polifoniczne szczegóły utworu, nie przyćmiewając jasności jego myśli przewodniej, nie nabierając nigdy znaczenia dominującego, potęgowały jedynie poszczególne momenty odwiecznej tragedyi, w założeniu Straussowskiego dzieła tkwiącej. Jeżeli za dewizę tego dzieła uznamy: przez formę do treści, — zaiste dewizie tej dyrygent się nie sprzeniewierzył.

Czajkowskiego „Francesca da Rimini" stanowiła rzecz główną drugiej części programu pierwszego z omawianych koncertów, — a wykonanie jej miało jedną bodaj wadę, — tę mianowicie, iż p. S. zdawał się zapominać o charakterystycznej dla Czajkowskiego a ogromnie obniżającej jego twórczość — skłonności do niepomiernych wydłużeń, których nie zdołał się on ustrzedz i we „Francesce", zwłaszcza jej części drugiej. Otóż lekkie przyśpieszenie tempa niektórych jej ustępów uważałbym wprost za wskazane, — tembardziej, że wywołałoby to miejscami (w częściach pierwszej i trzeciej) głębsze wrażenie rozpacznego wichru, beznadziei, miotającego tragicznie złączoną porą kochanków.

Jeśli w pierwszym z omawianych koncertów p. S. znalazł odpowiedni materyał dla swych szerokich aspiracyi artystycznych, to znowu program drugiego z nich ujawnił cały zasób jego poszczególnych zalet, jako dyrygenta, — a więc nadzwyczajną zdolność oryentowania się w partycyi, umiejętność wyłowienia z niej rzeczy głównych przy równoległem, subtelnem zaznaczaniu zdobiących ją szczegółów,— dzięki czemu partycya przybiera kształt przejrzystej iście koronkarskiej roboty; — zdolność zrównoważenia grup instrumentacyjnych i wyzyskaniu ich dźwięczności dla efektów dynamicznych; delikatne odczucie rytmiki i charakteru melodyki. Na program tego koncertu złożyły się: symfonia № 6 Głazunowa, o części pierwszej) nierównie przewyższającej resztę, — zdolną zwrócić na siebie uwagę bodaj wyłącznie— umiejętnością operowania tematami; głęboki w treści, chociaż niezbyt zgrabnie zinstrumentowany Schumannowski „Manfred", oraz doskonale zinstrumentowane, chociaż nierównie w treści uboższe Liszta „Procession nocturne" i „Mephisto-Valse".

W charakterze solistów wystąpili: na czwartym koncercie wiolonczelista p. Hecking-De-Nancy, — na piątym — pianista p. M. Dąbrowski. W koncercie Saint-Saënsa pan Hecking ujawnił doskonale rozwiniętą, równą technikę, ładne frazowanie i ton, aczkolwiek dość pełny i mocny, to jednak miejscami zlekka szorstki dzięki pewnej nerwowości pociągnięcia smyczka.

Jako ze wszech miar udatny uznać należy występ znanego pianisty p. Dąbrowskiego, który świetnem wykonaniem najeżonego trudnościami Es-dur koncertu Liszta, nadaniem mu właściwego brawurowego charakteru, siłą uderzenia, błyskotliwością i czystością techniki, — sprawił na publiczności wrażenie olśniewające, na publiczności, nadmienię, nawykłej do pierwszorzędnych produkcyi wirtuozowskich.

W. T. D.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Antoni Gulzewe z Odesy; Paweł Bergman z Moskwy; Teodor Dobrynin z Petersburga; A. Peszekierow z Moskwy; Piotr Parłaszkiewicz z Moskwy; Karol Eizert z Łodzi; Emil Piier, inż., z Odesy; Jan Wiszniowski z Wołocz.; Franciszek Falk z Charkowa; L. Ignatjew z Moskwy; Gustaw Nettekowen, inż., z zagr.; G. Gud z Charkowa.

Grand-Hôtel: pp. Alfred Dessauer z Odesy; Oskar Wipper, wiceprok. pet. izby sąd., z Petersburga; Michał ks. Kurakin z Petersburga; J. Kipers z Charkowa; F. Riché z Moskwy; T. de Choen z Moskwy.

Hotel François: pp. Aleksander Jankowski z Baru; Paweł Kocebue z Głuchowa; Marya Demczenko z Charkowa; Konstanty Warzar z Dubna; Wiktor Weibert z Wołocz.; Włodzimierz Łowieniecki z Kaniowa; Aleksy Nour z Kiszyniowa; Rościsław Rzewski; Józef Taraszkiewicz z B. Cerkwi; Jan Filippow z Kurska; Aleksander Protasow z Petersburga.

Hotel Ermitage: pp. Teodor Michiejew z Moskwy; G. Trofimow z Moskwy; Olga Kostieniecka z Nieżyna; Helena Wachniewska z Winnicy; Aleksander Rozanow z Putiwla; Aleksandra Rozanowa z Put.; Mikołaj Rybakow z Kowla; Ernest Bonwiecz z Kurska.

Hotel Hładyniuka: pp. Aleksy Slincenko, ob., z Moskwy; Michał Kuliczenko z Łucka; Filip Korabiejnik, dyr. step. c.; Aleksander Czetwierikow z Charkowa; Olga Dziuba z Ekaterynosławia; L. Romanowa z Petersburga; Karol Milewicz z Kiszyniowa.

Hotel Francuski: pp. Józef Zajączkowski, ob., z Ożarowa; Kazimierz Trzebiński z Pokrzywnicy; D. Jefimow, woj., z Moskwy; Włodzimierz Dubowski, pułk., z Płoskirowa.

Hotel Universal: pp. Marya Lukenbach z Warszawy; S. Dariewski, adw. prz., z Konot.

Hotel Rosya: pp. Paweł Bako z p. kaniow.; Nina Andrzejowska z Moskwy; M. Naumowa z Nowéj Uszycy; L. Krzyżanowska z Mohylowa; Eugenia ks. Orbeliani; Aleksander Smirnow z Warszawy; Andrzej Borowikow z Żytomierza; Mikołaj Andrzejewski, inż., z Moskwy; S. Żywotowski, kup., z Moskwy.

KRONIKA POLSKA.

— **Prywatne gimnazyum realne w Zakopanem.** W Zakopanem ukonstytuowało się w gronie znanych miejscowych obywateli Towarzystwo, mające na celu założenie prywatnego gimnazyum realnego. Przygotowawcze prace i kierownictwo przyszłego zakładu oddano młodemu pedagogowi, profesorowi gimnazyalnemu dr. B. Gofronowi, który podjąwszy myśl z zapałem i energią, uczynił ją blizką zrealizowania. Zakład połączony z internatem ma być otwarty z początkiem przyszłego roku szkolnego. Gimnazyum jakoteż internat, uposażony we wszystkie zdobycze sztuki wychowawczej spełnić mają w sposób doskonały zadanie współczesnego zakładu, w którym wychowanek obok nauki, udzielanej według rozszerzonego planu rządowego, znajdzie czujną opiekę moralną i fizyczną, wspartą pełnym zespołem tych niewyzyskanych dotąd czynników wychowawczych, jakie pod względem hygienicznym, estetycznym i moralnym dać może w nieprzebranem bogactwie przyroda zakopiańska.

— **Wystawa prób materyałów budowlanych** przy wystawie architektury, która, jak wiadomo, odbędzie się w Krakowie latem b. r. zapowiada się nader interesująco. Do pawilonu-pergoli, w której wspomniane próby będą wystawione, szereg łomów z różnych stron Polski przygotowuje kolumny, które zdobić będą ten pawilon i stanowić będą dla właścicieli łomów najlepszą sposobność okazania swego materyału. Zgłosiło się nadto wielu właścicieli cegielni, fabryk cementu i gipsu, i można będzie w ten sposób śledzić postępy na tem polu. Z początkiem kwietnia rozpocznie się budowa pawilonu.

OFIARY.

W Redakcyi „Dzien. Kij." złożyli:

Na święcone dla dzieci przy Tow. dobr.: pp. L. B. 5 rb. — Helena i Henryk Wilczyńscy, zamiast wizyt i powińszowań wielkanocnych 3 rb,

Dla sierot przy Tow. dobr.: p. Ł. B. 5 rb.

Na przytułek dla staruszek przy Tow. dobr.: p. L. B. 6 rb.

Na wydział letnisk przy Tow. dobr.: p. L. B. 4 rb.

Na Bratnią pomoc politech. kijowskiej: p. L. B. 4 rb.

Na T-wo dobroczynności, zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: pp. d-r Trzebiński 2 rb. — Michał Głowacki 1 rb. — L. i G. Cywińscy 3 rb.

Dla wdowy z czworgiem dzieci: pp. Stanisławostwo Rzeszowiakowie zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych 1 rb.

Na wpisy, do uzn. Tow. Dobr.: pp. Stanisławostwo Regulscy, zamiast wieńca na grób ś. p. Izy Lechno-Wasiutyńskiej 25 rb.

Na restauracyę kościoła Matki Boskiej w Berdyczowie: p. Elżbieta Trapszo 25 rb.

Na kościół św. Mikołaja (na ołtarz św. Antoniego) p. Elżbieta Trapszo 25 rb.

Na Polskie Tow. Gimnastyczne: p. Maszkiewicz 500 rb.

Dla niezamożnych słuchaczek wyższych żeńskich kursów, do uznania redakcyi: zamiast wieńca na grób ś. p. Romualda Krzyżanowskiego—zebrane z drobnych składek 21 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Nowy wiceprezes Tow. naukowego.

Warszawa (Wł.). Wiceprezesem Towarzystwa naukowego na miejsce wyjeżdżającego do Lwowa doktora Dmochowskiego obrano d-ra Władysława Janowskiego.

Hojny zapis.

Warszawa (Wł.). Dorota Leonowa Borzecka, wdowa po budowniczym zapisała 100 tys. rb. na cele publiczne, stypendya, instytucye warszawskie i kościoły.

Sprawa Macocha.

Piotrków (Wł.). Ogłoszono motywy wyroku w sprawie Macocha. Prokurator wniósł protest. Macoch w podaniu złożonem prezesowi sądu zrzeka się apelacyi i pragnie wnieść na Imię Najwyższe prośbę o złagodzenie kary.

Zatarg w wiedeńskiem Kole Polskiem.

Wiedeń (Wł.). Onegdaj na posiedzeniu Koła Polskiego doszło do ostrego zatargu pomiędzy Stapińskim—wiceprezesem Koła, a narodowym demokratą hr. Skarbkiem wobec wniosku narodowych demokratów otwarcia dyskusyi w sprawie procesu Stapińskiego.

Wczoraj hr. Skarbek wyzwał Stapińskiego na pojedynek. Sekundantami hr. Skarbka są posłowie: Kozłowski i ks. Lubomirski, Stapińskiego Lasocki i Biały. Warunki pojedynku bardzo ciężkie. Dziś wieczorem odbyło się posiedzenie Koła w sprawie procesu Stapińskiego.

Demonstracya uczniów ruskich.

Lwów (Wł.). W gimnazyach ruskich w Przemyślu i Kołomyi uczniowie urządzili jednodniowe bezrobocie manifestacyjne z powodu wydalenia ucznia Czornyja, który popełnił samobójstwo.

Austrya a Turcya.

Serajewo (Wł.). Rząd austryacki wzmacnia posterunki wojskowe na granicy sandżaku Nowobazarskiego oddziałami pułków austryackich i węgierskich.

Żołnierze wyekwipowani są według stanu wojennego.

Konwencya cukrownicza.

Paryż (AP). Senat ratyfikował konwencyę cukrowniczą.

Z Persyi.

Choj (AP). Mianowany przez chana makińskiego gubernatorem w Dilmanie Ali-Kuli-Chan przybył z czterdziestoma jeźdźcami. Jest to szósty gubernator od czasu przybycia oddziału rosyjskiego.

Choj (AP). Grupa ajsorów idąca z Urmii do Tyflisu na zarobki uległa w pobliżu Choi napadowi ze strony czterech jeźdźców. Zawiadomiono o tem oddział. Wysłani kozacy dostawili aresztowanych do Choi. Jeźdźcy, którzy jak się okazało byli żołnierzami rządowymi, odesłani zostali gubernatorowi.

Bank francusko-japoński.

Tokio (AP). Na początku kwietnia otwiera się tutaj bank francusko-japoński z kapitałem zakładowym w kwocie 10 mil. jenów.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Izba lordów przyjęła w trzeciem czytaniu bill o minimalnej płacy zarobkowej, odrzuciwszy wniesione poprawki. Jutro bill będzie sankcyonowany przez króla.

Prawa wyborcze kobiet.

Londyn (AP). Izba gmin większością 222 głosów przeciwko 208 odrzuciła projekt prawa o przyznaniu kobietom praw wyborczych, co wywołało powszechne zdumienie. Premier i minister kolonii głosowali przeciwko projektowi prawa, minister skarbu i spr. zagr. — za.

Ces. Wilhelm o kanale Panamskim.

New-York (AP). Główny inżynier, prezes komisyi budowy kanału Panamskiego, oświadczył po powrocie z zagranicy, że cesarz Wilhelm wypowiedział się za wzmocnieniem obrony kanału. Cesarz nie wątpi, że którekolwiek państwo urządzi w pobliżu kanału stacyę węglową, gdzie mogą się skoncentrować statki wojenne dla zagarnięcia kanału. Dlatego fortyfikacye powinny być dość silne, by odeprzeć wszelki napad ze strony morza.

W Meksyku.

New-York (AP). Rząd meksykański odmówił dalszego przesyłania telegramów, nadsyłanych z Ameryki północnej.

Skazanie redaktora.

Berlin (AP). Redaktor gazety socyalistycznej w Gdańsku za obrazę pruskiego ministra spraw wewnętrznych skazany został na 6-miesięczne więzienie.

Wyrok.

Moskwa (AP). Sąd wojenno-okręgowy skazał na śmierć włościanina Wołkowa za zabójstwo dozorcy przystanku „Opąchicha", jego żony i syna.

Z rady ministrów.

Petersburg (AP). Rada ministrów zaaprobowała wniosek ministerstw: skarbu oraz przemysłu i handlu o dodatkowym wywozie cukru i postanowiła, zgodnie z Najwyżej ratyfikowanym protokółem o przedłużeniu mocy obowiązującej konwencyi cukrowniczej, by repartycya 9,157,231 pud. kryształu, który ma być dodatkowo puszczony na rynek w okresie od d. 19 marca do d. 18 sierpnia, została dokonana w taki sam sposób, jak i repartycya przewidzianej na bieżącą kampanię normalnej ilości cukru na eksport w wysokości 12 269 640 pud.

Petersburg (AP). Rada ministrów, rozpatrzywszy prośbę maryupolskiego marszałka szlachty Kowalewskiego o pociągnięciu do odpowiedzialności 34 posłów do Dumy Państwowej za potwarz w interpelacyi, skierowała sprawę do pierwszego departamentu Rady Państwa.

Petersburg (AP). Rada ministrów zaaprobowała projekt prawa ministerstwa sprawiedliwości o urządzeniu przy głównym zarządzie więziennym kursów więziennych.

Petersburg (AP). Rada ministrów poleciła ministerstwu komunikacyi wnieść projekt prawa o zezwoleniu na zamówienie szyn i taboru ruchomego na rok 1913 na sumę 24.657 395 rb.

Petersburg (AP). Rada ministrów uznała za możliwe opracowanie przez rząd wniosku 41 posłów do Dumy Państwowej w sprawie zmiany art. 38 ustawy o instytucyach ziemskich.

Petersburg (AP). Rada ministrów postanowiła wyasygnować ministrowi wojny, na mocy art. 17 przepisów budżetowych, 217 tys. rb. ze skarbu na pomoc żywnościową dla uralskiej ludności kozackiej.

Dzień „białego kwiatka".

Petersburg (AP). Zarządowi wszechrosyjskiej ligi walki z gruźlicą pozwolono na urządzenie we wszystkich miejscowościach w d. 20 kwietnia sprzedaży „białego kwiatka".

Konfiskata.

Petersburg (AP). Skonfiskowano numer gazety „Żiwoje dieło"; redaktora pociągnięto do odpowiedzialności.

Wybory do 4-ej Dumy.

Petersburg (AP). Ministerstwo spraw wewnętrznych zakomunikowało gubernatorom, że o terminie, kiedy należy rozpocząć układanie list wyborców dla dokonania wyborów posłów do 4-ej Dumy Państwowej, ministerstwo nadeśle specyalne zawiadomienie.

Podróż ministra marynarki.

Sewastopol (AP). Przyjechał tu minister marynarki.

Różne.

Petersburg (AP). Naczelnik głównego zarządu urządzeń rolnych i rolnictwem Kriwoszein wyjechał do Turkiestanu.

Petersburg (AP). Rada lekarska wypowiedziała się negatywnie w sprawie udzielenia pozwolenia felczerom na drukowanie ogłoszeń o godzinach przyjęć, nie przyznając im prawa do prowadzenia samodzielnej praktyki.

Saratów (AP). Gubernator skierował do ministerstwa oświaty podanie rady miejskiej o jaknajprędszem otwarciu fakultetu fizyczno-matematycznego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 16-go marca.

Na porządku dziennym debaty nad preliminarzem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Rodiczew krytykuje działalność rządu i popierającej go większości Dumy Państwowej i wyraża życzenie, by nastąpił wreszcie koniec ustrojowi korupcyi, hańby i negacyi wszelkich praw, uprawianemu przez nieświadomych swej winy działaczy państwowych i żeby państwo znalazło w sobie dość siły dla wybrnięcia z tego bagna hańby i obłudy.

(Oklaski na lewicy).

Timoszkin wskazuje że działalność opozycyi w Dumie Państwowej jest ustawicznem bezprawiem, które skierowane jest ku obaleniu władzy Najwyższej i zachwianiu ustroju państwowego. Rząd zasługuje na zarzut, iż toleruje bezprawie, którego dopuszczają się całe frakcye, pomimo przysięgi wierności Tronowi i Ojczyźnie. Następnie mówca zarzuca rządowi bierność wobec prasy lewicowej, która naigrawa się z duchowieństwa prawosławnego. Teatr współczesny propaguje rozpustę i wyszydza rzeczy święte.

Rząd nie przestrzega ściśle przepisów dotyczących żydów, wbrew ustawom powstają drukarnie żydowskie, które tłoczą oburzającej treści wydawnictwa.

Wreszcie Timoszkin wypowiada życzenia by organizacya pomocy weterynaryjnej na Kaukazie została zreformowana.

Szydłowski 2-gi sądzi, że działalność ministerstwa w ciągu ostatnich lat pięciu nie uległa zmianom. Rząd po dawnemu nie liczy się z opinią publiczną i po dawnemu działalność ministerstwa ma charakter policyjny, oparty na nieposzanowaniu prawa.

Owe nieposzanowanie prawa ujemnie wpływa na masy. Przykładem pogwałcenia prawa jest rozważenie projektów praw, dotyczących Finlandyi. Ma tu znaczenie nie istotna treść tych ustaw, przeciwko której zbyt oponować—trudno, lecz sposób, owe ignorowanie praw znacznej części obywateli.

To ignorowanie wskazuje, że nieuszanowanie prawa jest cechą i władzy centralnej, od której spodziewać się należało lepszego przykładu. W polityce wewnętrznej w ostatnich czasach posiadają znaczenie doniosłe kwestye narodowościowe. Zachodzi konieczność określenia czem jest nacyonalizm, gdyż za nacyonalistę uważa siebie każdy, wkładając w to pojęcie treść najrozmaitszą.

Za nacyonalizm powinno być uważane hasło, które mogłoby zjednoczyć wszystkich obywateli danego kraju;—zabezpieczające każdemu takie warunki, wobec których każdy z dumą bronić będzie godności swego państwa.

Jednak w rzeczywistości pod sztandarem nacyonalizmu fabrykowane są zupełnie inne rzeczy. Kwestyę żydowską należy zupełnie odseparować od kwestyi narodowościowych, gdyż historya narodu żydowskiego różni się zasadniczo od historyi innych narodów.

Przy rozstrzyganiu kwestyi żydowskiej pamiętać należy, że żywy organizm nie można zamykać do pudła hermetycznie zamkniętego bez wszelkich otworów, które umożliwiałyby wydostanie się na swobodę pewnym żywiołom.

Ruch ukraiński—zjawisko wcale nie nowe, lecz nie posiadające donioślejszego znaczenia, gdyż nie jest popierane przez lud, będąc sztucznie zaszczepionem z góry.

Do kwestyi polskiej trzeba zbliżać się ze szczególną ostrożnością, gdyż nie należy zapominać, że państwo to posiadało własną kulturę i tradycye, i bez potrzeby godzić na te tradycye nie można.

Jednocześnie wszelki zamach na całość państwa rosyjskiego powinien spotkać surowe przeciwdziałanie.

Lecz stosunki wewnątrz państwa powinny być oparte na ściśle określonej sprawiedliwości. W końcu mówca wskazuje, że rząd w ciągu ostatnich lat zupełnie nie skorzystał ze wstrętu żywiołów społecznych do ekscesów 1905—1906 r. i nie zapragnął oprzeć się na opinii działaczy społecznych. Polityka administracyjna ministerstwa spraw wewnętrznych znajduje się na fałszywej drodze. Wyjście z tej sytuacyi jedno—wybrać drogę inną. (Oklaski centrum).

Pietrow 3 twierdzi, że Duma nie znalazła czasu na obronę praw większości narodu. Ludność nie otrzymała od Dumy ani praw, ani ziemi. Krytykując działalność rządu, mówca wskazuje, że opozycya podnosiła niejednokrotnie sprawy o bezprawnych czynnościach władz, ażeby o ile to możliwe paraliżować takie zarządzenia. Lecz wysiłki opozycyi odnosiły porażki. Przed samowolą dzisiejszą ustępuje samowola czasów dawniejszych. Tak jak dawniej kwitną: deportacya, więzienia, katorga, egzekucye, przeciwko czemu opozycya bezowocnie w ciągu lat pięciu protestowała. Wina w tem większości trzeciej Dumy. Mówca krytykuje organizacyę pomocy żywnościowej i uważa, że największą bolączką Rosyi jest brak ziemi i nieposzanowanie praw. Wobec konieczności przystąpienia do rozważania innych praw—mówca przerywa swą mowę do następnego posiedzenia.

Po uchwaleniu w 3-cim czytaniu projektu prawa o wydzierżawieniu gruntów roponośnych, i w drodze nagłości 43 drobnych projektów, uznano za pożądane wprowadzenie ziemstwa w gubernii czarnomorskiej i opracowanie odnośnego projektu prawa polecono komisyi do spraw samorządu miejscowego. Uchwalono również po przeprowadzonej dyskusyi wyasygnować 500,000 rb. na wydatki kancelaryjne naczelników ziemskich.

Duma przechodzi do dalszego rozważania sprawy opracowania projektu prawa o pozwolenie osobom płci żeńskiej na pełnienie obowiązków adwokatów przysięgłych.

Przyjęto wniosek przerwania dyskusyi.

Większością głosów opracowanie takie projektu prawa uznano za pożądane.

Ogłoszono nagłą interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie pomocy ludności, która ucierpiała na skutek nieurodzaju w guberniach tomskiej i tobolskiej.

Dziubinskij popiera interpelacyę.

Lerche oponuje przeciwko nagłości i doradza zwrócić się do ministra w drodze wskazanej przez art. 40 ustawy Dumy.

Wniosek Lerchego przyjęto.

Następne posiedzenie — dziś.

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 16 marca.

Rada Państwa pod przewodnictwem *Akimowa* przyjęła w trzeciem czytaniu z poprawkami redakcyjnemi projekt prawa o reorganizacyi sądu miejscowego i przekazała go komisyi kompromisowej, złożonej z 20 członków. Rozpatrzono i przyjęto w redakcyi Dumy Państwowej 14 projektów prawa, poczem rozpoczęły się debaty nad referatem specyalnej komisyi w sprawie projektu prawa o nauczaniu początkowem.

Prezes komisyi *Izwolskij* zwrócił uwagę na główne podstawy projektu prawa: ujednostajnienie prawodawstwa szkolnego, kontrolę władzy rządowej i pociągnięcie do wspólnej działalności ziemstw i miast. W kwestyi zaś szkół cerkiewnych komisya nie zgodziła się z opinią Dumy i uznała za konieczne nie rozciągać mocy obowiązującej danego prawa na szkoły cerkiewne nawet w tym wypadku, gdy zostaną one włączone do sieci szkolnej.

Po przemówieniu referenta *Zwierewa*, który występował w obronie cerkiewnych szkół, zarządzono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia prezes wyraził komisyi do spraw sądownictwa miejscowego i jej prezesowi podziękowanie za rozpatrzenie jednego z najważniejszych i najobszerniejszych projektów prawa.

Rozpoczęto dalszą dyskusyę w sprawie języka wykładowego w szkołach początkowych.

Referent *Zwierjew* streszcza poglądy komisyi w tej sprawie. Komisya uznała, że wykład początkowy winien być prowadzony w języku zrozumiałym dla dzieci każdej narodowości. Ustalając przepis ogólny o obowiązkowości języka rosyjskiego, jako niezastąpionego niczem ze względu na swe bogactwo środka oświatowego, komisya wobec różnorodności warunków miejscowych mniema, że kwestya wykładów w języku tubylców powinna być decydowana dla każdej miejscowości osobno, i że wykład w języku nierosyjskim dopuszczalny jest tylko w pierwszym roku nauki.

Nadprokurator synodu wskazuje na to, że w ciągu ostatnich lat 25 szkoła cerkiewna zdziałała tam wiele, iż nienależy burzyć wspaniałego gmachu oświaty cerkiewnej, braknie również najmniejszego powodu do usuwania duchowieństwa od sprawy oświatowej.

Danieckij kategorycznie domaga się zachowania szkoły cerkiewnej, zaś w kwestyi języka nauczania początkowego, powołując się na praktykę innych państw, wypowiada się za obowiązkowe nauczanie w języku rosyjskim.

Engelgardt, przedstawiciel mniejszości komisyi zaznaczając zbyt surowy stosunek projektu prawa do ojczystego języka ludności obcoplemiennej, oświadcza, że mnogość złożonych poprawek nakazuje ponowne odesłanie projektu do komisyi.

Następne posiedzenie dziś.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Samara. — Pszenica rosyjska 1 rb. 20—1 rb. 32 kop.

Libawa. — Żyto 1 rb. 06—1 rb. 07 kop., owies biały zwyczajny 1 rb. 03 i pół kop.—1 rb. 04 kop., czarny 99 i pół kop., gryka 96—97 kop.

Odesa. — Usposobienie stałe. Pszenica ulka 1 rb. 26 kop., żyto 96 kop., owies zwyczajny 1 rb. 02 kop., jęczmień pastewny 1 rb. 10 kop., kukurydza 87 kop.

Jelec. — Pszenica girka 1 rb. 28 kop., żyto 95 kop., owies targowy 85 kop., folwarczny 20 kop.

Berlin. — Usposobienie mocne. Pszenica na termin bliższy 220 1/2 mar., na dalszy 221 3/4 mar., żyto na termin bliższy 194 mar., na dalszy 195 3/4 mar.; owies na termin bliższy 196 1/4 mar., na dalszy 196 1/2 mar.

Giełda Petersburska.

Dnia 16 marca 1912 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.80
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46.32
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37.55
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	91 1/4
5% Pożyczka 1905 r.	103 1/2—104
5% Pożyczka 1908 r.	103 1/2—104
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100 1/8—100 5/8
5% Pożyczka 1906 r.	103 3/4
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	100 1/4—100 3/4
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90 3/4—91 1/4
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	92
5% „ „ „	99
4% Świadectwa włościańskie	92—92 1/8
4 1/2% „	96 1/4
5% Świadectwa włościańskie.	100
5% Pożyczka prem. 1864 r.	451 1/2
„ „ 1866 r.	360
5% Obl. prem. Szlach. Banku	334
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85 3/4
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	89 5/8—90 3/8
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	90
4 1/2% „ „ „	85—86
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100—101
4 1/2% „	92—93
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	92 1/4—93 3/4
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	85 7/8—86 5/8
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	85 7/8—86 1/8
4 1/2% „ Dońsk.	84 3/4—85 1/2
4 1/2% Kijowsk. Banku Ziem.	86 1/4—87
4 1/2% Moskiewsk. „	87 7/8—88 1/8
4 1/2% Niż.-Samar. „	85 7/8—86 5/8
4 1/2% Połtawsk. „	85 7/8—86 5/8
4 1/2% Tulsk. „	87 7/8—88 5/8
4 1/2% Charkowsk. „	85 7/8—86 5/8
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	85 7/8—86 5/8
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2 go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	527—530
„ Mosk. K. Woroneś. kolei	945—948
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	170—171
„ Poł.-Wschod. kolei	269—270
„ Półn. Doniecka	217—218
„ Azowsko-Dońsk.	613—615
„ Wołsko-Kamsk. b.	1018—1023
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	407—408
Akcye Ros. Azyat.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	365—365
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	514 1/2—515 1/2
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	542—544
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	266—267
„ Banku Zjednoczonego.	299—300
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	637—642
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	575—580
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	605—610
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	702
„ Moskiewsk.	780
„ Niżegor.-Samar. „	675—680
„ Połtawsk. „	560—565
„ Petersb.-Tulsk. „	433—438
„ Charkowsk. „	434—439
„ Bakińsk. T-a Naftow.	497—499
„ Kaspijsk. T-wa	1610—1620
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	10850—10900
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	—
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	185 1/4—186 1/4
„ Naft. T-wa Hartman	294—297
„ Kołomieńsk. Fabryki	230—234
„ Fabr. Malcewsk.	332—334
„ Petersbursk. Metalurg.	223—228
„ Nikopol-Mariupolsk.	208—209
„ Putiłowsk.	158—159
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue).	—
„ T-a Odlew.ni stali „Sormowo"	149—150
„ Fabr. Wag. Feniks.	282—285
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	306 1/2—308
„ Ros. kop. złot.	207—208
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	3900—3920

Usposobienie z walorami państwowymi premiówkami stałe; z papierami dywidendowymi mocne i dosyć ożywione.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 16-go marca 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 215.85	kup. 215.80
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	91.00
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	215.90
Dyskonto prywatne	4 7/16%
Usposobienie ku końcowi giełdy mocniejsze	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.25
Cena najwyższa	267.25
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4 1/2% pożyczka 1909 r.	100.35
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	105.10
Dyskonto	3 1/16%
Usposobienie ospałe.	
Lond. n.—5% pożyczka rosyjska r.	104 3/4
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100 1/2
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	96 3/4
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.70

Z ostatniej chwili.

W parlamencie niemieckim.

Berlin (Wł.). W kołach poselskich bloku rządowego panuje przekonanie, że dodatki do pensyi urzędnikom pocztowym na kresach wschodnich, skreślone wczoraj w parlamencie, będą przywrócone podczas trzeciego czytania budżetu ministerstwa poczt.

Narodowo-liberalni starają się usilnie pozyskać centrowców, którzy zdecydowali zniesienie dodatków. Prasa hakatystyczna oburza się postępowaniem centrowców, wyrażając uznanie dla wolnomyślnych.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (Wł.). „Corriere d'Italia" komunikuje, że w Benghasi naczelny wódz włoski generał Omaglio otruł się przez pomyłkę sublimatem; zwłoki generała obrabowano.

Pożar.

Konstantynopol (Wł.). Wieczorem spalił się doszczętnie pałac ministra spraw zagranicznych w jego nieobecności. Z trudem uratowano dzieci. W przypuszczeniu podpalenia całą służbę zaaresztowano.

W Chinach.

Londyn (Wł.). „Daily Mail" donosi, że dwa pułki chińskie, różniące się przekonaniami politycznemi, stoczyły między sobą bitwę. Przeszło stu zabitych i kilkuset rannych; żołnierze rabowali i podpalili miasto.

Katastrofa na morzu.

Londyn (Wł.). Z Valparaiso donoszą, że u wybrzeży czylijskich rozbił się parowiec angielski „Toxles". 30 marynarzy utonęło, kapitan i dwaj oficerowie ocaleni.

Przyjazd Szau-Saltaneh.

Petersburg (Wł.). Niespodziewanie dla dyplomatów misyi perskiej przyjechał do Petersburga brat eks-szacha Szau-Saltaneh, znany reakcyonista. Cele przyjazdu niewiadome. Kursują pogłoski, iż przyjechał tu również incognito eks-szach.

Sprawa rozwodu Butowicza.

Petersburg (Wł.). „Wiecz. Wrem." donosi, że w sprawie rozwodowej Butowicza żadnych dokumentów za granicę nie wysyłano. W liczbie świadków w sprawie znajdowali się Bogrow i Kulabko.

Przyjazd senatora tureckiego.

Petersburg (Wł.). Przyjechał tu senator turecki Bostani, który zwiedza kraje europejskie w celu nadania opinii publicznej kierunku przychylnego dla Turcyi.

W sprawie skargi Gołołobowa.

Petersburg (Wł.). „Birż. Wied.", wobec skierowania znanej skargi Gołołobowa do pierwszego departamentu, twierdzi, że postępując w dalszym ciągu konsekwentnie należy pociągnąć do odpowiedzialności prezesa Dumy Państwowej i sekretarza, albowiem prezes pierwszy ogłosił oszczerczą interpelacyę, sekretarz również brał udział w jej ogłaszaniu. Następnie należy pociągnąć do odpowiedzialności i członków komisyi interpelacyjnej, mówców na plenarnem posiedzeniu i posłów, którzy głosowali za przyjęciem interpelacyi. Biorąc zaś pod uwagę, że wszystkie frakcye Dumy wnosiły interpelacye ku końcowi pełnomocnictw poselskich, okazać się może, że wszyscy posłowie będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Wyższe szkoły handlowe.

Petersburg (Wł.). Specyalna komisya Rady Państwa przyjęła projekt prawa o przekształceniu moskiewskiego i kijowskiego instytutów handlowych w wyższe zakłady naukowe. Odpowiadając na zapytania posłów z prawicy, zarządzający wydziału naukowego przy min. przemysłu i handlu, Łagorio, oświadczył, że w stosunku do słuchaczy żydów w Moskwie stosowana będzie norma 3%, w Kijowie zaś 10-procentowa.

Proces „Dasznakcutiuna".

Petersburg (Wł.). W dniu dzisiejszym zakończone zostaną rozprawy sądowe. Wyrok spodziewany jest w tych dniach.

Zamknięcie zjazdu.

Petersburg (Wł.). Zamknięty został zjazd przedstawicieli kooperatyw. Zjazd polecił komitetowi moskiewskiemu opracowanie statutu rosyjskiej ligi towarzystw kooperacyjnych. Zjazd wyraził życzenie, by skasowany został okólnik ministerstwa oświaty, zabraniający nauczycielom ludowym wstępowania do zarządów kooperacyi.

Strajk węglowy.

Londyn (Wł.). „Times" donosi, że związek górniczy wypłacił dotąd milion sto tysięcy funtów sterl. zapomóg dla górników—stanowiący połowę funduszu strajkowego.

Londyn (Wł.). Chociaż onegdaj wiele kopalni otwarto jednakże tylko nieliczni robotnicy stanęli do pracy w okręgach, gdzie fundusz strajkowy został wyczerpany. W paru miejscowościach tłum nie dopuścił do wznowienia pracy. Tylko w Durhamie, Yorkschir'ze, Górnej Walii i Derbyschir'ze kasy robotnicze posiadają pieniądze, w innych okręgach fundusze strajkowe wyczerpane.

Skarga o oszczerstwo.

Petersburg (Wł.). Szambelan dworu papieskiego Kamieński pociąga redaktora „Now. Wrem." do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo, gdyż pismo zamieściło artykuł, przypisujący Kamieńskiemu, iż jest tajnym politycznym szpiegiem papiestwa.

Witte—redivivus.

Petersburg (Wł.). „Świet" twierdzi, iż pogłoski o nominacyi hr. Wittego ministrem skarbu są uzasadnione.

Oryginalny rozkaz.

Petersburg (Wł.). „Riecz" w tonie złośliwej ironii pisze o rozporządzeniu wydziału wojennego, na mocy którego lekarze wojskowi podczas pełnienia swych obowiązków służbowych mają nosić ostrogi. W tem rozporządzeniu, pisze gazeta, znalazła swój wyraz cała zamierzona reforma wydziału wojenno-medycznego. Gazeta przypuszcza, iż wobec tego nikt się nie zdziwi, jeżeli lekarze otrzymają nowy rozkaz objeżdżania sal szpitalnych na koniu i zwoływania chorych zapomocą trąb lub bębnów.

Mienszykow przeciwko „akademistom".

Petersburg (Wł.). „Riecz" uważa onegdajszy artykuł Mienszykowa o akademistach „uderzeniem w plecy". Największą wagę należy przywiązywać do oświadczenia Mienszykowa, że subwencya stanowi dla akademistów wszystko.

„Kołokol" natomiast oburzony jest wspomnianym artykułem i prawie zalicza Mienszykowa do żydo-masonów.

Sabler wobec Dumy.

Petersburg (Wł.). Jeden z episkopów oświadczył, że Sabler jest mocno zdenerwowany wystąpieniami przeciwko niemu w Dumie Państwowej i że godzi się z koniecznością reform. Episkop jednak niezbyt ufa zbawienności reform Sablera, gdyż nazwiska doradców jego bynajmniej nie są rękojmią reform poważnych.

Strajk w banku.

Petersburg (Wł.) Onegdaj zastrajkowali urzędnicy banku wołsko-kamskiego, żądając podwyższenia pensyi. Pracownicy skomunikowali się z filiami banku na prowincyi, które przyobiecały swe poparcie. Wobec tego odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu, które postanowiło zaspokoić żądania pracowników, poczem strajk został przerwany.



Rozkład jazdy pociągów.

Od 15-go października 1911 r.

Na kol. Połudn.-Zachodniej:

Nr 1. Kuryer I i II kl. Odesa, Elizawetgrad, Kiszyniów — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 33 z rana.

Nr 3. Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Warszawa, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 35 z rana, przychodzi o godz. 8 m. 39 wiecz.

Nr 5. Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godzinie 1 w nocy, przychodzi o godz 6 m. 15 z rana.

Nr 7. Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g 8 m. 48 z rana.

Nr 9. Kuryer I i II kl. Koziatyn, Brześć, Warszawa, Kalisz, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 35 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 37 z rana

Nr 19/6. Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 4 m. 40 pp., przychodzi o godz. 12 m. 55 z rana.

Nr 17/4. Pocztowy I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 46 z rana.

Nr 29. Osobowy I, II i III kl. Równe, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 7 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 22 z rana.

Nr 11. Kuryer I, II i III kl. Sarny, Wilno, Petersburg odch. o g. 9 m. 25 z rana, przychodzi o godz. 9 m. 11 wieczorem.

Nr 5. Osobowy I, II i III kl. Sarny, Kowel, Warszawa, Wiedeń, Berlin — odchodzi o godz. 11 m. 55 w nocy, przychodzi o g. 7 m. 35 z rana.

Nr 3. Pocztowy I, II i III kl Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród Granica, Wiedeń — odchodzi o g 2 m. 35 po poł., przychodzi o godz 4 m. 37 po poł.

Nr 13. Osobowy I, II i III kl. Koziatyn, Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 35 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 27 z rana.

Nr 21 2. Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godz. 6 m. 10 w.

Nr 15/10. Osobowy I, II i III kl. do Białej Cerkwi odchodzi o godz. 10 m. 30 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 z rana.

Towarowy posp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 9 m. 53 z rana

Na kolei Moskiewsko - Kijewsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o godz 5 m. 10 wieczorem.

Pocztowo-osobowy. I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk — odch. o godzinie 12 m. 10 w nocy przychodzi o g. 5 m. 40 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — Woroneż odchodzi o g. 1 m. 5 po poł., przych. o g. 7 z rana i o g 4 15 po południu.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**